

WIEŚCI z POLSKI

ROK III Nr. 4 KWIECIEŃ — 1930

Stowarzyszenie pomocy emigrantom pod nazwą:

„OPIEKA POLSKA NAD RODAKAMI NA OBCZYZNIE"

ZARZĄD GŁÓWNY: Warszawa, Krak.-Przedm. 6, m. 11a. Tel. 90-54. — Konto P.K.O. Nr. 15.326

OKRĘGI I ODDZIAŁY KRAJOWE „OPIEKI POLSKIEJ":

I OKRĘG POŁUDNIOWY (ŚLĄSKO - MAŁOPOLSKI) „OPIEKI POLSKIEJ"

ZARZĄD I OKRĘGU ŚLĄSKO-MAŁOPOLSKIEGO:
Lwów, ul. Sykstuska 52, II p. Tel. 86-15. — P. K. O. Nr. 154-486

Redakcja i administracja czasopisma „EMIGRANT POLSKI" Lwów, ul. Sykstuska 52, II p. Tel. 86-15.

1. **Zarząd Oddziału Lwowskiego:** Lwów, ul. Sykstuska 52, II p. Tel. 86-15. — Konto P. K. O. Nr. 153-701.
   Biuro Informacyjne i Pomocy Emigrantom we Lwowie ul. Kubasiewicza 3, I p. Tel. 69-29.
2. **Zarząd Oddziału Przemyskiego:** Starostwo.
3. **Zarząd Oddziału Drohobyckiego:** Drohobycz.
4. **Oddział Gródecki** [w organizacji].
5. **Oddział Jarosławski** [w organizacji].
6. **Oddział Krośnieński** [w organizacji].
7. **Oddział Mościski** [w organizacji].
8. **Oddział Rudecki** [w organizacji].
9. **Oddział Rzeszowski** [w organizacji].
10. **Zarząd Oddziału Samborskiego:** Sambor, Trybunalska 21
    Sekretarjat Pomocy Emigrantom (tamże).
11. **Oddział Sanocki** [w organizacji].
12. **Oddział Sokalski** (w organizacji).
13. **Oddział Tarnobrzeski** [w organizacji].
14. **Oddział Rawski** [w organizacji].
15. **Zarząd Oddziału Tarnopolskiego:** Tarnopol, ul. Kopernika 6 Tel. 78. — Konto P.K O. Nr. 410.132.
    Biuro Informacyjne i Pomocy Emigrantom (tamże).
16. **Zarząd Oddziału Czortkowskiego:** Czortków, Wydział Powiatowy. (Prezes L. Glodt).
17. **Zarząd Oddziału Trembowelskiego:** Trembowla, (Prezes Jan Turski).
18. **Zarząd Oddziału Złoczowskiego:** Złoczów, (p. Uranowicz), ul. Podwójcie 21. (naprzeciw Pow. Kom. Policji)
    Sekretarjat Pomocy Emigrantom (tamże).
19. **Zarząd Oddziału Stanisławowskiego:** Stanisławów, ul. 3-go Maja 30. (Dom T. S. L.)
    Sekretarjat Pomocy Emigrantom (tamże).
20. **Oddział Kołomyjski** [w organizacji].
21. **Oddział Stryjski** [w organizacji].
22. **Oddział Załuczański** (ad Sniatyń) (p. Hervy'owa).
23. **Zarząd Oddziału Krakowskiego:** Kraków, ul. Sienna 5, parter. (Prezes: J. Niesiołowski) Konto P.K.O.—Nr. 410.262.
    Biuro Informacyjne i Pomocy Emigrantom: ul. Lubelska 27. (Ekspozytura Urz. Em.)
24. **Oddział Tarnowski** [w organizacji].
25. **Oddział Sądecki** [w organizacji].
26. **Oddział Katowicki** [w organizacji].
27. **Oddział Brzeżański** [w organizacji].
28. **Oddział Jasielski** w organizacji]
29. **Oddział Kolbuszewski** [w organizacji]
30. **Oddział Bocheński** [w organizacji]
31. **Zarząd Oddziału Borysławskiego:** Borysław (p. Marowski)

II OKRĘG ŚRODKOWY (MAZOWIECKO - WILEŃSKI) „OPIEKI POLSKIEJ"

ZARZĄD II OKRĘGU MAZOWIECKO-WILEŃSKIEGO:
Warszawa, Krakowskie-Przedmieście Nr. 6, m. 11a. Tel. 90-54.

1. **Zarząd Oddziału Warszawskiego:** Warszawa, Krakowskie-Przedmieście Nr. 6, m. 11a. Tel. 90-54. — Konto P. K. O. Nr. 22.412.
2. **Zarząd Oddziału Płockiego:** Płock, ul. Kolegjalna 1, m. 2. (p. W. Kulesza).
3. **Oddział Łódzki** [w organizacji] (p. Wanda Ładzina).
4. **Oddział Częstochowski** [w organizacji].
5. **Zarząd Oddziału Dąbrowskiego:** Dąbrowa-Górnicza, ul. Sobieskiego 6. (Adwokat R. Morgulec).
6. **Zarząd Oddziału Radomskiego:** Radom, ul. Lubelska 36.
7. **Oddział Sosnowiecki** [w organizacji].
8. **Oddział Włoszczowski** [w organizacji]
9. **Zarząd Oddziału Lubelskiego:** Lublin, ul. Spokojna 1, (Dr. St. Bryła).
10. **Zarząd Oddziału Wileńskiego:** Wilno, ul. Metropolitalna 1 Dom Ludowy. — **Biuro Informacyjne i Pomocy Emigrantom:** Wilno, ul. Subocz 20.
11. **Oddział Święciański** [w organizacji].
12. **Oddział Nowogródzki** [w organizacji].
13. **Oddział Baranowicki** [w organizacji].
14. **Oddział Słonimski** [w organizacji].
15. **Zarząd Oddziału Brzeskiego:** Brześć n. Bugiem, Plebanja ul. 3-go Maja Nr. 1.
16. **Oddział Piński** [w organizacji].
17. **Oddział Oszmiański** [w organizacji
18. **Oddział Brasławski** [w organizacji].
19. **Oddział Dziśnieński** [w organizcji].
20. **Oddział Łomżyński** [w organizacji].
21. **Oddział Kutnowski** [w organizacji]
22. **Oddział Łowicki** [w organizacji].
23. **Oddział Mławski** [w organizacji].
24. **Zarząd Oddziału Radomskowkiego:** Radomsko Reymonta 2. (Sekretarka Marja Dobrzelewska.
25. **Oddział w Sieradzu** [w organizacji].
26. **Oddział w Turku** [w organizacji].
27. **Oddział w Piotrkowie** [w organizacji].
28. **Oddział w Łęczycy** [w organizacji].
29. **Oddział w Zamościu** [w organizacji].
30. **Oddział w Siedlcach** [w organizacji].
31. **Oddział Chełmie** [w organizacji].

III. OKRĘG ZACHODNI (KUJAWSKO - POMORSKO - WIELKOPOLSKI) „OPIEKI POLSKIEJ"

ZARZĄD III OKRĘGU POMORSKO-WIELKOPOLSKIEGO:
Poznań, ul. Dąbrowskiego 46, (Dr. K. Bross).

1. **Zarząd Oddziału Poznańskiego:** Poznań, ul. Grunwaldzka 18 (Hotel „Polonia" Pok.32). — Konto PKO. Nr. 212.756.
2. **Zarząd Oddziału Bydgoskiego:** Bydgoszcz, ul. Dworcowa 66 (prezes Józef Zawitaj).
3. **Zarząd Oddziału Gnieźnieńskiego:** (Wiceprezes Leon Barciszewski, prezydent miasta).
4. **Zarząd Oddziału Ostrowskiego:** Ostrów Wielkopolski, (Prezes Wacław Jankowski, adwokat)
5. **Zarząd Oddziału Inowrocławskiego:** Inowrocław, (Prezes ks. Kubski)
6. **Zarząd Oddziału Łobżenickiego:** Łobżenica, pow. wyrzyski, (Prezes Józef Reinholz).
7. **Zarząd Oddziału Wieleńskiego:** Wieleń Nadnotecki, pow. czarnkowski, (Sekretarz Rafał Chrzanowski).
8. **Zarząd Oddziału Miasteckiego:** Miasteczko, pow. wyrzyski, (Sekretarz Jan Katorski).
9. **Zarząd Oddziału Wolsztyńskiego:** Wolsztyn, ul. Sienkiewicza 7, (Sekretarz Józef Piotrowski).
10. **Zarząd Oddziału Chodzieskiego:** Chodzież, (Sekretarz Maniewski, aptekarz).
11. **Zarząd Oddziału Drawskiego:** Drawsko, pow. czarnkowski, (Prezes Władysław Koza).
12. **Zarząd Oddziału Ujścieskiego:** Ujście, pow. chodzieski, (Prezes Zygmunt Lewandowski).
13. **Oddział Czarnkowski:** [w organizacji].
14. **Zarząd Oddziału Nowotomyskiego:** Nowy Tomyśl, Plebanja. (Sekretarz Maksymiljan Adamczyk)
15. **Zarząd Oddziału Krotoszyńskiego:** Krotoszyn (Sekretarz Zimmer, kierownik szkoły).
16. **Oddział Ostrzeszowski** [w organizacji].
17. **Oddział Wągrowiecki** [w organizacji].
18. **Zarząd Oddziału Mogilneńskiego:** Mogilno, (Wiceprezes Apolinary Grylewicz).
19. **Zarząd Oddziału Pleszewskiego:** Pleszew, (Prezes Roman Kwiatkowski).
20. **Zarząd Oddziału Szamotulskiego:** Szamotuły, (Wiceprezes Józef Kawaler).
21. **Oddział Międzychodzki** [w organizacji].
22. **Oddział Szubiński** [w organizacji].
23. **Zarząd Oddziału Kościańskiego:** Kościan (Sekretarz Alojzy Górny, sędzia).
24. **Zarząd Oddziału Miedzichowskiego:** Miedzichów, pow. nowotomyski, (Prezes Stefan Sobera).
25. **Oddział Wieluński** [w organizacji], (p. Aleks. Wójcik, ul. Pocztowa 8).
26. **Oddział Kępneński** [w organizacji], (ks. Nowacki).
27. **Zarząd Oddziału Zbąszyńskiego:** Zbąszyń, pow. nowotomyski, Plebanja.(Sekretarka Marja Ostrowska).

ROK III WARSZAWA, KWIECIEŃ 1930 Nr. 4

WIEŚCI Z POLSKI

MIESIĘCZNIK DLA POLAKÓW NA OBCZYŹNIE
ORGAN STOWARZYSZENIA "OPIEKA POLSKA NAD RODAKAMI NA OBCZYŹNIE"

Baźki



Piotr Stachowicz

Życzenia Wielkanocne

Obyczajem starodawnym, przy święconym stole w Polsce dzielą się na Wielkanoc ludzie jajkiem, jako symbolem obfitości, składając sobie przy tem braterskie życzenia. Z takiemi też życzeniami zwracamy się do Was, drodzy Czytelnicy. Oby obfitość i zamożność gościła pod Waszym dachem; obyście, zdobywając pracą chleb powszedni, nie zaznali nigdy niedostatku. Obyście sobie i swoim zgotowali dobry i niezawisły byt.

Tradycja nasza narodowa, która nam te z serca płynące życzenia składać każe, zawiera w sobie pewną głęboką naukę. Wskazuje ona, iż pomyślność rodzin polega na gromadzeniu się przy wspólnym stole i pożywaniu darów Bożych po ich poświęceniu. Znaczy to przedewszystkiem, że tradycja nasza, na chrześcijańskich w wierze i słowiańskich w obyczaju podstawach oparta, wymaga własności. Twoim ma być ten stół i to, co się na nim znajduje; zdobyłeś je sobie pracą dla siebie i rodziny. Powtóre — że przy stole tym gościć ma zgoda i braterstwo. Nienawiść, walka, zazdrość niech pozostaną za drzwiami polskiego domu. Wreszcie — że chleb, który pożywasz, jest darem Stwórcy. Dlatego kapłan święci go i błogosławi. Jeżeli uświadomimy sobie te cechy obyczaju wielkanocnego, wzniesiemy przezeń w górę serca i udoskonalimy myśli nasze.

W rodzinie jest moc, która odeprzeć jest zdolna wszelkie dążności wrogów Boga i ludzi. Dlatego to do zburzenia rodziny dążą ci, dla których zamęt społeczny jest środkiem, nienawiść — bronią, a własne użycie — celem. My tu, w Polsce, zdajemy sobie z tego jasno sprawę, albowiem w ścianę wschodnią ojczyzny biją wciąż ciosy, podstępne i uparte. Przeciwstawiamy im naszą miłość ziemi rodzinnej, co tyle wycierpiała w niewoli, i nasze cnoty domowe, których wyobrazicielką jest kobieta polska. Dopóki te wartości tkwić w nas będą, nie damy się obcej przemocy.

Niewątpliwie wśród rzesz polskich na wychodźtwie te same własności charakteru narodowego Polaków istnieją i rozwijają się, mimo wpływów obcych, często rozkładowych. Życzymy Wam, abyście zawsze dochowywali wiary Waszym ognskom rodzinnym, one to bowiem są Waszą ostoją. One na obczyźnie są cząstką ojczyzny. Bo próg domu polskiego — to jak gdyby cząstką granicy polskiej, wyniesiona przez Polaka w obce kraje.

Przy stole wielkanocnym zgromadzeni, ogarnijcie, Wy i dzieci Wasze, myślą serdeczną daleką ojczyznę, wszystkich braci, rozproszonych po szerokich lądach świata, a nadewszystko tych, którzy cierpią za wiarę swoją i swoją narodowość. Tym braciom uciśnionym życzcie przetrwania złego i dotrwania szczęśliwszych dni.

Wówczas dopiero, gdy to uczynicie, uczujecie się w jedności z nami wszystkimi, z całym Waszym wielkim narodem, z całą potężną Polską, której nic nie złamało i nie złamie. Będziecie godnymi miana wiernych synów ojczyzny.

W dniu Zmartwychwstania Pańskiego łączymy się z Wami we wspólnem, bratniem: **Alleluja!**

ANTONI BOGUSŁAWSKI

Połów dusz

Na dusz człowieczych połów,
by zdobycz świętą mieć,
opada z wież kościołów
rozdzwonnych tonów sieć.

Zlatuje ton zwysoka —
i niże z dzwonem dzwon
anielskiej sieci oka:
ding — don...
ding — don...
ding — don...

Zalega tłum świątynie
schyloną ciżbą ciał.
— Pan z martwych powstał ninie!
Pan — żywy — z grobu wstał!

Dokoła kipi wiosną
w szat nowych krasie świat:
już gibkie pędy rosną,
zielenią przyzby chat,

krzyż tulą u rozdroża,
całują gwoździe rąk —
a nuta dzwoni Boża:
din — dong...
din — dong...
din — dong...

Spełniając po urzędzie
wiosenny połów dusz,
na witkach wierzby gędzie
w przelocie Anioł — Stróż.

JULJAN EJSMOND

TAJEMNICA LIPY

(z „Żywotów drzew")

Od lipy czarnoleskiej poczynając, prababki i babki jej nęciły w swój wonny cień w letnie upały szukających natchnienia poetów, zmęczone ptaki, stęsknionych do miłości kochanków i pszczoły, zbierające miód.

Była jedynem drzewem, które ma serce, które ma dużo serc. Tyle — ile liści. Bo każdy jej liść jest kochającem sercem, a każdy jej kwiat jest samą słodyczą.

Szeroko otworzyła ramiona całemu światu i cały świat zapraszała po czarnolesku:

„Gościu! siądź pod mym liściem, a odpoczni sobie".

Jej cień w najpłomienniejsze upały był chłodny, jak zimna woda, i, jak czysta źródlana woda, kojący. Jej kwiat łączył w sobie gorące złoto słońca i pachnące złoto miodu.

Dlatego też kochali ją poeci, ptaki, kochankowie i pszczoły.

Poeci tworzyli w lipowym cieniu uśmiechnięte wiersze, ptaki śpiewały piosenki radosne, pszczoły ze śpiewnym brzękiem zbierały słodki miód, a kochankowie słodsze od miodu pocałunki.

A każdy wiersz, pod lipą urodzony, miał w swojem brzmieniu coś z odurzającego zapachu jej kwiatu i coś z melodyjnego brzęku jej pszczół.

I każdy pocałunek miał w sobie też coś z miodu. Stanowiło to najczarowniejszą z jej tajemnic.

*

Lipiec był jej miodowym miesiącem. W lipcu pszczoły zbierały z niej wszystką słodycz na cały rok. W lipcu poeci pisali w jej cieniu najpiękniejsze wiersze. W lipcu ptaki śpiewały śród jej gałęzi, pochylonych od bezmiaru kwiecia, najczarowniejsze piosenki. W upalnym lipcu łączyła w gorącej pieszczocie serca i usta kochanków przy księżycu, który miał też kolor miodu...

A potem przez cały długi rok, który nie był lipcem, miód ten żył w ulach pszczelich, w wierszach poetów i w sercach kochanków. I to była druga jej tajemnica.

*

Młody chłopiec, o którym będzie mowa w tej opowieści, znał ją od maleńkiego dziecka... W jej ogromnym cieniu uczył się stawiać pierwsze kroki i szczebiotać pierwsze wyrazy. I śmiał się wtedy do niej uradowany dzidziuś i wyciągał niezdarne rączyny do pachnącego, wielkiego drzewa. A ono uśmiechało się do niego złotem swego pachnącego kwiecia i pieściło go miodowym zapachem i brzękiem pszczół...

A gdy bobuś, zmęczony zabawą, zdyszany, zaróżowiony, wracał wreszcie do swego malutkiego wózeczka i słodko usypiał — spał pod opieką niani i lipy... Do snu kołysało go brzęczenie owadów w koronie drzewa i cichy szelest liści... I śniła mu się lipa, pszczoły, słońce i miód koloru słońca...

*

Pod cieniem lipy wzrastał, pod jej konarami bawił się piłką, dokoła jej rozrosłego pnia gonił się z innemi dziećmi.

A potem pod starą lipą uczyć się począł i pisać pierwsze słowa. I jednem z najpierwszych słów, które niewprawnemi literkami wypisywał z lubością i miłością, było słowo: lipa.

A jeszcze potem — już jako uczniak — kuł w cieniu lipowym łacińskie słówka:

„Amo, amavi, amatum, amare..."

Gdy zaś zapomniał którejś z form, lekki wiaterek budził się i szemrał cichutko w gałęziach. I podpowiadał mu, jak uczniak podpowiada innemu uczniakowi:

„Amare..."

Poczem przekładał to na język polski:

„Kochać..."

Ale mały uczniak nie rozumiał wtedy jeszcze tego słówka...

*

W cieniu dobrego drzewa w lipcowy skwarny dzień, gdy nad ziemią latały płomienie, przeczytał kiedyś czarującą opowieść o staruszkach frygijskich Filemonie i Baucis, zamienionych po śmierci w drzewa...

On za życia opiekował się pszczołami, ona karmiła świnie — a po śmierci on, jako dąb, świnie żywił, a ona, jako lipa, pszczoły...

Sprawili to przez wdzięczność za ich gościnne przyjęcie bogowie Jowisz i Merkury.

Chłopiec nie zazdrościł Filemonowi: żywienie świń ani za życia, ani po śmierci nie należały do miłych zajęć. Poeci, którzy tak często rzucają perły przed wieprze, mogliby coś o tem powiedzieć. Ale karmienie pszczół miodem swoich kwiatów było piękne, i chłopiec odtąd w szepcie swego kochanego drzewa słyszał tajemniczy pogłos frygijskiej legendy...

*

Lipa była jego przyjaciółką i powiernicą. Z każdym smutkiem dziecięcym, z każdą troską chłopięcą

biegł pod jej poczciwe konary i skarżył się, i żalił i pytał, co czynić należy.

Ona zaś łagodnie szeptała mu swoje słodkie rady, dawała tkliwe napomnienia, koiła smutki, osuszała łzy.

Sam jej zapach czarowny był takim balsamem, który leczył wszelką żałość. Sam jej zimny, lodowaty cień, od którego biła świeżość, jak od chłodnej rzeki, był takim lekiem, który koi wszelkie zmęczenie...

*

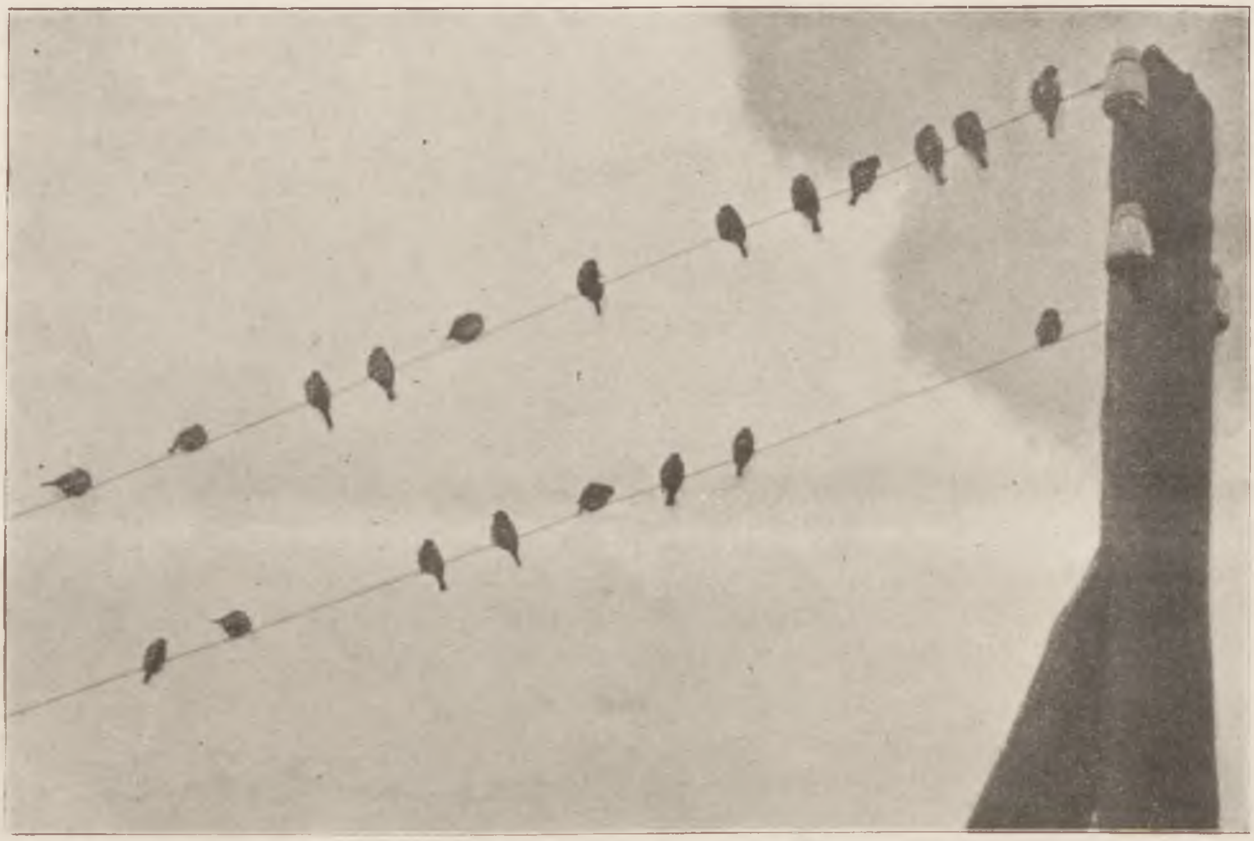
Aż dnia pewnego nastąpiło coś, co miało na wieki już związać duszę chłopca z ukochanem drzewem.

„Tu zachodny wiatr powiewa,
Tu słowik przyjemnie śpiewa..."

A lipa serdecznie odpowiadała mu brzękiem pszczół:

„Gościu! jeśli sprawą mego cienia
Uchodzisz gorącego letnich dni promienia,
Ani mię zato winem, ani pój oliwą —
Bujne drzewa nalepiej dżdżem niebieskim żywą!
Ale mię raczej daruj rymem pochwalonym..."

I tak długo rozmawiali ze sobą ci troje: poeta, który umarł, ale był nieśmiertelny, poeta, który nie był jeszcze nieśmiertelny, ale nie umarł, i drzewo, dające natchnienie ludziom, jak miód pszczołom.



Sejm wróbli (Klisza „Tygodnika Illustrowanego")

Oto stało się, iż kiedyś w lipcowym cieniu począł czytać miodem pachnące wiersze Jana z Czarnolasu:

„Gościu! siądź pod mym liściem, a odpoczni [sobie...
Nie dojdzie cię tu słońce, przyrzekam ja tobie,
Choć się nawyżej wzbije..." —

mówił dawno umarły poeta, a lipa dopowiadała:

„Tu zawżdy chłodne wiatry z pola zawiewają...

I znów Jan się odzywał:

„Tu słowicy, tu szpacy wdzięcznie narzekają".

A na to lipa:

„Z mego wonnego kwiatu pracowite pszczoły
Biorą miód który potem szlachci pańskie stoły,
A ja swym cichym szeptem sprawić umiem snadnie,
Że człowiekowi łasno słodki sen przypadnie..."

Więc młody chłopiec wołał w zachwycie uśmiechniętemi słowami Kochanowskiego:

Aż dnia pewnego młodzieniec przyszedł w lipowy cień z wierszami, brzmiącemi obco. Może lipa czarnoleska zrozumiałaby pieszczone dźwięki rzymskiej mowy. Nie rozumiała ich jednak nasza lipa.

Wiersze były pełne miodu, przeto i nasza lipa zrozumieć je zapragnęła.

Więc zapytała: „Co to znaczy?"

Przetłumaczył jej:

„Wietrze, jeśli ty rozumiesz
miłosne cierpienia,
ponieś namilszej dziewce
moje łzawe pienia..."

I odtąd tłumaczył jej wiersz po wierszu, słowo po słowie, łacińskie pieśni Jana z Czarnolasu — a ona słuchała w zachwycie.

I kwietne słodycze mowy rzymskiej przetapiał w złoty, polski miód. Za lipy pachnącej namową.

Pod lipą, w której cieniu kuł ongi: „amo, amavi, amatum, amare...", poznał i polski przekład tego słówka. Zrozumiał wówczas, że miłość jest, jak pszczoła, która daje słodki miód, wonniejszy nad wszystko inne, ale czasem umie boleśnie ukłuć...

Więc poeta mówił dalej:

„Ku niebu wznosiłem czoło,
oczy miałem w słońce wpatrzone..."

Lipa podchwytywała wątek wiersza i śpiewała szeptem liści:

„Jak drzewo, które w błękity
dźwiga dumnie radosną koronę..."



Orka (Klisza „Tygodnika Illustrowanego")

*

A kiedy z młodego chłopca stał się już dorosłym człowiekiem, pisał potem pod lipą te słowa:

„Wszystko, co było w mych pieśniach,
w drzew narodziło się śpiewie.
Nadzieja we mnie żyła,
jak liść zielony na drzewie..."

Lipa zaś wtórzyła twierdząco:

„Jak liść zielony..."

Poeta wołał:

„Z ziemi, rodzinnej ziemi,
czerpałem me całe natchnienie..."

A lipa odpowiadała:

„Jak drzewo, co w serce tej ziemi
zapuszcza stęsknione korzenie..."

Noc już była. Księżyc ogromny wytoczył się na niebo i słuchał. Drzewo podpowiadało poecie rymy — rzucało mu wyrazy brzęczące, jak pszczoły, słowa pachnące, jak miód... A on pisał w natchnieniu to, co mu mówiło drzewo.

I gdyby go spytano, skąd nań spływa natchnienie — nie umiałby dać odpowiedzi.

Rzekłby może, iż płynie ono z gwiazd, zapalających się w mroku nieba, albo jak mgła wstaje z wieczornej ziemi, albo promienieje z bladej tarczy księżyca...

A tu natchnieniem było samo drzewo!

Każdy wiersz szeptało ono najpierw swojemi liśćmi, do serc podobnemi — prosto w serce poety.

*

Miłość ku lipie nauczyła go kochać wszystkie drzewa. Kochał więc choinki za to, że dzieciom dają radość, kochał dęby za ich dumę i królewską niepożytość, sosny za nieśmiertelną zieloność, brzozy za dziewczęcy wdzięk olchy za ich wzniesione ku niebu ramiona, wierzby za to, że nie znały śmierci i odradzały się z najmniejszej nawet gałązki. Kochał wszystkie drzewa.

Lipa doradziła mu, aby spisał ich żywoty. Więc kiedyś w pogodny dzień siadł pod rozłożystą koroną dobrego drzewa, jak zawsze, i począł pisać:

„Od lipy czarnoleskiej poczynając, prababki i babki jej nęciły w swój wonny cień w letnie upały szukających natchnienia poetów, zmęczone ptaki, stęsknionych do miłości kochanków..."

„I pszczoły, zbierające miód..." — dodała lipa.

A on pisał dalej:

„Była jedynem drzewem, które ma serce..."

„Które ma dużo serc..." — poprawiła lipa — tyle — ile liści..."

„Bo każdy jej liść jest kochającem sercem, a każdy jej kwiat jest samą słodyczą" — pisał poeta... — „Szeroko otworzyła ramiona całemu światu i cały świat zapraszała po czarnolesku..."

A lipa szepnęła:

„Gościu! siądź pod mym liściem, a odpocznij sobie..."

Więc siedział — tworzył — i „pod jej liściem" odpoczywał...

JAN KOCHANOWSKI

Kto się w opiekę

Kto się w opiekę poda Panu swemu,
A całem sercem szczerze ufa Jemu,
Śmiele rzec może: — Mam obrońcę Boga,
Nie przyjdzie na mnie żadna straszna trwoga.

Ciebie on z łowczych obierzy wyzuje,
I w zaraźliwem powietrzu ratuje.
W cieniu Swych skrzydeł zachowa Cię wiecznie;
Pod Jego pióry uleżysz bezpiecznie.

Stateczność Jego — tarcz i puklerz mocny,
Za którym stojąc, na żaden strach nocny,
Na żadną trwogę, ani dbaj o strzały,
Któremi sieje przygoda w dzień biały.

Stąd wedle ciebie tysiąc głów polęże,
Stąd drugi tysiąc; ciebie nie dosięże.
Miecz nieuchronny, a ty przecież swemi
Oczyma ujrzysz pomstę nad grzesznemi.

Iżeś rzekł Panu: — Tyś nadzieja moja! —
Iż Bóg Najwyższy jest ucieczka Twoja,
Nie dostąpi cię żadna zła przygoda,
Ani się znajdzie w domu twoim szkoda.

Aniołom swoim każe cię pilnować,
Gdziekolwiek stąpisz, którzy cię piastować
Na ręku będą, abyś, idąc drogą,
Na ostry kamień nie ugodził nogą.

Będziesz bezpiecznie po żmijach gniewliwych
I po padalcach deptał niecierpliwych;
Na lwa srogiego bez obrazy wsiędziesz
I na ogromnym smoku jeździć będziesz.

Słuchaj, co mówi Pan: — Kto Mnie miłuje
I za Mną sobie szczerze postępuje,
Ja go też także w jego każdą trwogę
Nie zapamiętam, i owszem — wspomogę. . . . . .

Głos jego u Mnie nie będzie wzgardzony;
Ja z nim w przygodzie; ode Mnie obrony,
Niech pewien będzie, szczęścia i zacności,
I lat sędziwych, i mej życzliwości.

ZOFJA FINDEISENÓWNA

JAN KOCHANOWSKI

Czterechsetną rocznicę przyjścia na świat Jana Kochanowskiego czci kraj cały. Był to bowiem największy poeta przedrozbiorowej Polski, pierwszy, który zostawił ojczyźnie w spadku poezję, podczas, gdy przed nim były tylko wiersze.

Syn ziemi radomskiej, urodził się w r. 1530 we wsi Sycynie pod Zwoleniem. Ojciec jego, Piotr, sędzia ziemski, był człowiekiem zamożnym, posiadał pięć wiosek. Mógł zatem dać licznemu potomstwu staranne wykształcenie. Matka, Anna z Białaczowskich, kobieta dobra, rozumna, przytem obdarzona dowcipem, była pierwszą nauczycielką Jana. Postać jej zarysowała się silnie w duszy dziecka. Przyszły poeta miał lat 14 zaledwie, kiedy udał się na studja do akademji krakowskiej. Wiedzę, tam zdobytą, uzupełnił na najsławniejszym wówczas uniwersytecie w Padwie. Tam rozmiłował się w języku łacińskim, poznał go tak świetnie, że pisywał w nim wiele poezyj aż do ostatnich lat życia. Do doskonałości doprowadził również znajomość greczyzny. Literaturę starożytną stawiał bardzo wysoko. Wpływ jej przebija się w wielu dziełach jego. Nie był jednak mimo to ślepym jej naśladowcą. Duch twórczości jego był zawsze polski i chrześcijański. Z Włoch udał się Kochanowski do Francji, gdzie badał znów jej język i literaturę. Wykształcenie miał więc bardzo rozległe.

W Paryżu powstał podobno (wiadomość ta nie jest zupełnie stwierdzona) jeden z najcelniejszych wierszy jego: hymn, zaczynający się od słów:

„Czego chcesz od nas, Panie, za twe hojne dary?
Czego za dobrodziejstwa, którym nie masz miary?
Kościół Cię nie ogarnie, wszędy pełno Ciebie!
I w otchłaniach, i w morzu, na ziemi, na niebie“.

Nastrój tej pieśni jest podniosły, język piękny, pełen porównań obrazowych, np.

Tyś Pan wszytkiego świata, Tyś niebo zbudował
Y złotemi gwiazdami ślicznieś uhaftował“.

Ruiny zamku w Krzemieńcu



(Klisza „Tygodnika Illustrowanego“)

Hymn dotarł z Paryża do Polski i wzbudził zachwyt. Rej po przeczytaniu go miał uznać Kochanowskiego za swego następcę i tak się o nim odezwać: „Temu w nauce dank przed sobą dawam i pieśń bogini słowieńskiej oddawam“.

W r. 1557 wrócił Jan do kraju i bawił przez lata długie na dworach możnych panów, potem króla Zygmunta Augusta. Były one wtedy u szczytu rozwoju obyczajowego i umysłowego. Złoty wiek zygmuntowski lśnił pełnym blaskiem. Popierający sztukę i naukę król mianował Kochanowskiego swoim sekretarzem.

Znany już wówczas w Polsce poeta brał udział w bujnem życiu dworskiem i odzwierciedlił je w swoich „Fraszkach“. Są to krótkie wierszyki ulotne, o treści bardzo różnorodnej; podobały się

nadzwyczajnie, krążyły w rękopisie przed wydrukowaniem jeszcze. W nich zabłysł dowcip poety, z jakim opisywał i wydrwiwał zabawy, miłostki, figle, uczty, mody, ludzi. Przytaczamy kilka „Fraszek“:

„Nie dbają moje karty, papiery o przeważne bohatery,
Nic u nich Mars, chocia srogi, i Achilles prędkonogi,
Ale śmiechy, ale żarty zwykły zbierać moje karty,
Pieśni, tańce i biesiady schadzają się w nich do rady“.

„Milczycie nieprzepłacone wdzieczne fraszki moje,
W które ja wszytkie kładę tajemnice swoje...“

„Szlachetne zdrowie!
Nikt się nie dowie,
Jako smakujesz,
Aż się zepsujesz“.

Poważniejsze fraszki, o głębszym podkładzie, pisane były później, po osiedleniu się poety na wsi.

Kochanowski, bawiąc się i żartując, interesował się jednocześnie i sprawami kraju. To zaintetesowanie widzimy w utworze: „Satyr albo dziki mąż“. W barwnej satyrze zarzuca rodakom upadek ducha, brak miłości ojczyzny, upodobanie w zbytkach, rozrzutność, myśl jedynie o własnem zbogaceniu się, niezgodę religijną, swarliwość. Jako prawy obywatel, boleje nad temi wadami. Z niepokojem patrzy w przyszłość kraju. Zaleca przedewszystkiem czujność na kresy i przestrzega przed ościennym nieprzyjacielem.

Kochanowski, dziecię wsi, zatęsknił do spokojnego życia w jej ciszy. W roku 1571 opuścił dwór i osiadł w Czarnolesie, majątku, po rodzicach odziedziczonym. W kilka lat później ożenił się z Dorotą Podlodowską, stolnikówną sandomierską. W zgodzie i miłości wzajemnej żyli z sobą szczęśliwie, dopóki śmierć przedwczesna nie zabrała poety. W Czarnolesie, jak sam pisze:

„Wiodłem swój żywot tak skromnie,
Że ledwie kto wiedział o mnie“.

Zajmował się gospodarstwem, ale nie zaniedbywał przytem poezji. Pozostał jej zawsze wierny. Oddalony od zgiełku wielkomiejskiego, stworzył w spokoju wsi i otoczeniu przyrody najznakomitsze dzieła swoje: „Pieśń o Sobótce“, „Odprawę posłów greckich“, „Psałterz“ i „Treny“.

„Pieśń świętojańska o Sobótce“, należąca do licznego szeregu pieśni, jest zarazem pierwszą sielanką w literaturze polskiej. Pieśni Kochanowskiego — to liryki religijne, patrjotyczne, miłosne i refleksyjne, czyli rozważające. Wśród religijnych króluje znany nam „Hymn do Boga“. Z patrjotycznych zwrócimy uwagę na „Pieśń o spustoszeniu Podola“. Autor ze smutkiem wyrzuca obojętność narodowi, który w czasie bezkrólewia, pogrążony w zabawach, nie bronił kraju przed napadem Tatarów. Wiersz ten zaczyna się od słów:

„Wieczna sromota i nienagrodzona
Szkoda, Polaku! Ziemia spustoszona
Podolska leży, a pohaniec sprosny,
Nad Niestrem siedząc, dzieli łup żałosny“.

W „Pieśni o dobrej sławie“ woła autor:

„Służmy poczciwej sprawie, a jako kto może,
Niech ku pożytku dobra spólnego pomoże“,

dalej mówi:

„Prostak to, który wojsko z wielkości szacuje:
Zwycięstwo liczby nie chce, — męstwa potrzebuje!

Dużo pięknych, zdrowych myśli znajdziemy w pieśniach refleksyjnych. Poeta zaleca w nich trzymanie się złotego środka, zachowanie równowagi duchowej, cenienie jedynie trwałych wartości, jak cnota, czyste sumienie, dobra sława. Widzimy to z następujących wierszy:

„Nie porzucaj nadzieje,
Jakoć się kolwiek dzieje:
Bo nie już słońce ostatnie zachodzi,
A po złej chwili piękny dzień przychodzi“.

„Ale człowiek shardzieje,
Gdy mu się dobrze dzieje,
Wnet głowę zwiesi i powagę schyli,
Więc też kiedy go fortuna omyli“.

„Cnota skarb wielki, cnota klejnot drogi,
Tegoć nie wydrze nieprzyjaciel srogi,
Nie spali ogień, nie zabierze woda.
Nad wszystkiem innem panuje przygoda“.

„Siła Bóg może wywrócić w godzinie:
A kto mu kolwiek ufa — nie zaginie“.

W pieśniach miłosnych wielbi poeta nietylko piękność ciała, którą cenił wysoko, ale i piękność duszy, „święte obyczaje“. Zamkniętym cyklem liryk jest „Pieśń świętojańska o Sobótce“. Opiewa ona obrzędy, zabawy, w noc świętojańską urządzane, a należy do najpiękniejszych pieśni Kochanowskiego, świadczy, że poeta umiał wmyślić się w cudzą duszę i wypowiedzieć jej uczucia.

Są one bardzo różnorodne. „Dwanaście dziewek, jednako ubranych i bylicą przepasanych“ tańczy i przy ognisku śpiewa. Jedna tęskni za ukochanym, druga pragnie tylko tańczyć, trzecia cieszy się życiem, czwarta jest niepewna wzajemności i t. d. Ostatnia pieśń głosi chwałę wsi, tyle szczęścia poecie dającej. Oto początek znanej pieśni:

„Wsi spokojna, wsi wesoła!
Który głos twej chwale zdoła?
Kto twe wczasy, kto pożytki
Może wspomnieć zaraz wszytki?
Człowiek w twej pieczy uczciwie
Bez wszelakiej lichwy żywie:
Pobożne jego staranie
I bezpieczne nabywanie“.

Raz tylko spróbował Kochanowski pióra swego w tragedji. Jest nią „Odprawa posłów greckich“, napisana na wesele kanclerza Jana Zamoyskiego z Krystyną Radziwiłłówną. Wysokie poczucie piękna, doniosłość przedmiotu (losy państwa), wyjątkowo jasny, barwny język, układ prosty, szlachetność myśli i uczuć czynią zeń dzieło wybitne w literaturze polskiej, a nawet europejskiej. Treść jej zaczerpnięta jest z dziejów starożytnych, forma — wzorowana na tragedjach klasycznych, mimo to jest „Odprawa“ utworem narodowym. Wiele myśli, w niej wygłoszonych, odnosi się do stosunków w Polsce ówczesnej. Przewodnią myślą tragedji jest wykaza-

nie, że źle dzieje się w tym kraju, w którym prywata nad miłością ojczyzny górę bierze. Niejedno zwiastowało już nadejście takiej chwili w Polsce. Widział to poeta, kiedy w usta Ulissesa kładł słowa: „O, nierządne królestwo i zginienia bliskie“. Pełne grozy jest przemówienie Kassandry, poczynające się słowami: „Po co mnie próżno, srogi Apollo, trapisz?“ Kłótliwość podczas obrad, rozbudzanie patrjotyzmu, aby go wyzyskać dla celów prywatnych, można odnieść do naszych stosunków. Autor, pisząc tragedję, chciał rozbudzić w szlachcie ducha rycerskiego, zachęcić ją do wojny z Moskwą.

Najwznioślejszą struną zabrzmiał talent Kochanowskiego w „Psałterzu“ i „Trenach“. Na psałterzu modlili się Polacy od czterech wieków. Kochanowski, który miał zdawna pociąg do poezji religijnej, stworzył z niego arcydzieło. Pracował nad niem lat ośm. Nie tłumaczył psalmów dosłownie. Zaczerpnął nieraz tylko myśl zasadniczą, ale oddał ją własnemi słowami, i to niezwykle pięknemi. Zamiast dawnego tłumaczenia: „Będziesz je rządził laską żelazną, a, jako naczynie garncarskie, pokruszysz je“, pisze:

Laskę żelazną będziesz miał nad niemi,
A który Twego głosu nie posłucha,
Jako skorupa, jako ziemia sucha,
Będzie się padał przed rękami Twemi“.

„Chmury — Twój wóz, Twe konie — wiatry nieścignione;
Duchy — posłańcy; słudzy gromy zapalone“.

„Kiedy rękę otworzysz — wszyscy nasyceni,
A kiedy twarz odwrócisz — wszyscy zasmuceni.
Jeśli im ducha weźmiesz — w proch wnet się obrócą,
Jeśli im ducha natchniesz — na świat się zaś wrócą‘.

Dotąd modlimy się słowami Kochanowskiego: „Kto się w opiekę poda Panu swemu“...

Znaczenie „Psałterza“ w literaturze polskiej jest ogromne, dlatego, że wypowiedziane są w nim tak pięknie, jak nigdzie u nas dotąd, uczucia radości, smutku, żalu, pogody ducha, zniechęcenia do ludzi, rozpaczy, dumy, skruchy, nadziei w Boga i uwielbienia dla Stwórcy. Po raz pierwszy prawdziwy artysta polski przetłumaczył w sposób piękny dzieło poety obcego. Społeczeństwo wieku XVI oceniło je. Kapelmistrz krakowski ułożył muzykę do „Psalmów“. Śpiewali je wszyscy, zarówno katolicy, jak i protestanci. W ciągu lat ośmiu wydano je dziesięć razy.

Wielkie nieszczęście, śmierć najdroższej córeczki Urszulki, pobudziła Kochanowskiego do napisania „Trenów“. Nikt w literaturze naszej nie wyśpiewał tak rzewnie, a zarazem pięknie, bólu po stracie dziecka. Kochał je wyjątkowo.

Żaden ojciec podobno bardziej nie miłował
Dziecięcia, żaden bardziej nad mię nie żałował“.

Widział w niej dziedziczkę lutni swojej, gdyż półtrzecia roku zaledwie liczące dziecko już wierszem często mówiło. Wzrusza nas i zachwyca pieszczotliwy język „Trenów“, pełen wyrazów zdrobniałych i tkliwych nazw, jak: szczebiotka, kochanie, śpiewaczka, wdzięczna, ucieszna, najmilsza. Wspomina ją w każdym drobiazgu, jak się ubierała, jak mówiła pacierz, jak biegała za matką po gospodarstwie, jak witała powracającego z podróży ojca. Rozdzierająco smutny jest opis pożegnania Urszulki z rodzicami:

„Już ja tobie, moja matko ,służyć nie będę,
Ani za twym wdzięcznym stołem miejsca nie zasiędę.
Przyjdzie mi klucze położyć, samej precz jechać,
Domu rodziców swych miłych wiecznie zaniechać.
To i czego żal ojcowski nie da serdeczny
Przypominać więcej, był jej głos ostateczny;
A matce, słysząc żegnanie tak żałościwe,
Dobre serce, że od żalu zostało żywe“.

„Wielkieś mi uczyniła pustki w domu moim,
Moja droga Orszulo, tem zniknieniem swojem.
Pełno nas, a jakoby nikogo nie było;
Jedną malutką duszą tak wiele ubyło“.

Kochanowski przeszedł w Trenach“ wszystkie szczeble bólu, od tęsknoty przez smutek i rozpacz bezgraniczną, aż do pogodzenia się z losem i uko-

Góra królowej Bony
w Krzemieńcu



(Klisza „Tygodnika
Illustrowanego“)

rzenia przed wolą Boga. Wiara, którą miał zawsze, odezwała się w nim teraz o wiele silniej, bo pewność istnienia duszy i jej nieśmiertelności przynosiła mu ukojenie w nieszczęściu. To ogólnoludzkie zagadnienie, poruszone w „Trenach", podnosi je z zakresu poezji osobistej do rzędu wielkiego dzieła literackiego. Ocenili je już współcześni. Dla potomnych pozostało zawsze jednakowo piękne.

W kilka lat po śmierci dziecka umarł ojciec. Zakończył życie nie w domu umiłowanym, lecz w Lublinie, dokąd podążył na sejm w r. 1584. Pochowano go w kościele parafialnym w Zwoleniu. Dotąd istnieje w nim tablica z czerwonego marmuru, a na niej płaskorzeźba z wizerunkiem poety.

Trwalszym pomnikiem są zasługi, jakie położył dla piśmiennictwa polskiego. Wprowadził do niego nową treść: własne uczucie, „świat duszy ludzkiej". Wzbogacił literaturę językiem tak pięknym, jakiego dotąd nie miała, a który pozostał niezrównanym przez dwa wieki, aż do najświetniejszego rozkwitu poezji polskiej pod piórem jej nieśmiertelnych wieszczów.

Fragment liceum Krzemienieckiego



(Klisza„ Tygodnika Illustrowanego")

OBYCZAJE WIELKOPOSTNE i WIELKANOCNE

Nie jest może tak radosny czas świąt wielkanocnych, jak czas Bożego Narodzenia. Wiąże się to z samym charakterem obu świętych rocznic. Tam— rodził się Jezus, choć Bóg, lecz jako małe dzieciątko ludzkie, w stajence betlejemskiej: obrazek rzewny, tkliwy, który uświetnia pokłon trzech Króli i hołd pastuszków. Tu — obraz tragiczny Chrystusa Zbawiciela, prześladowanego przez grzech złość ludzką, męka nadludzka i śmierć, a dopiero po nich — jasne momenty zmartwychwstania i wniebowstąpienia. Zaiste — różnica między obu świętami olbrzymia. Jedno wszakże ożywia święta Wielkanocne: u nas odbywają się one wczesną wiosną, częstokroć w pełni zieleni i młodego kwiecia. Folga, jaką po długim poście obyczaj narodowy daje apetytowi. przyczynia się również do rozweselenia świąt. Święcone — obyczaj o pochodzeniu prasłowiańskiem, zadziwiający cudzoziemców — istnieje bodaj tylko w Polsce i świadczy o odwiecznej zamożności kraju. Najbiedniejsza chata posyła do kościoła kołacz, wędlinę, jaja, u zamożniejszych — stoły uginają się pod jadłem, w którem zimne mięsiwa prym trzymają. I dzisiaj, mimo ogólnego zmniejszenia się zamożności, stary obyczaj nie zanikł; conajwyżej zmniejszyła się wystawność stołów wielkanocnych. Również po za granicami kraju Polacy wszędzie chętnie przestrzegają obyczaju narodowego w święceniu Wielkanocy; rzadki jest dom emigranta bez święconego.

Natomiast inne zwyczaje, ze świętami Wielkanocy związane, nie przekraczają granic kraju, jako, że wychodzą one po za ściany domów rodzinnych.

Do takich zwyczajów, jeszcze postnych, należy t. zw. półpoście. Do niedawna obchodzone ono było

w Warszawie i polegało na tłuczeniu przez służące na bruku podwórek garnków z popiołem. Dziś zwyczaj ten jest prawie zaniechany. Przepisy policyjne, stwierdzając, że każde „półpoście“ zaśmieca podwórza, a często powoduje nieszczęśliwe wypadki, bo niejeden przechodzeń narażony był na okaleczenie skorupami lecących z okien garnków — bez litości ograniczyły tradycję, ku zadowoleniu spokojnych obywateli.

Surowo również powściągany jest zwyczaj strzelania na wiwat podczas Rezurekcji, bądź to z broni palnej, bądź z pukawek i „cali chloricum“. Zakłóca to bowiem spokój i powagę nabożeństwa, powoduje hałas, a często również, gdy w użyciu jest broń — i tragiczne wypadki.



Znacznie bardziej niewinnym obyczajem jest śmigus albo dyngus, polegający na oblewaniu się wodą w drugie święto Wielkanocy. Zwyczaj ten utrzymał się powszechnie po wsiach, gdzie tego dnia parobcy czyhają na dziewczęta, chlustając na nie wiadrami wody. Śmiechu przytem i uciechy — coniemiara, i niejedna panna uważałaby sobie za despekt, gdyby jej wodą nie oblano. W miastach zwyczaj ten uległ pewnej zmianie: oblewają się wodą z małych flaszeczek lub gumowych strzykawek, często pachnidłami. Jak zwyczaj ten wyglądał dawniej, niech świadczy opis następujący

Znakomity autor „Opisu obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III“, ks. Jędrzej Kitowicz (1728—1804), opowiada, że dyngus, albo śmigus, t. j. oblewanie wodą w poniedziałek wielkanocny, był swawolą w całym kraju powszechną, tak między dystyngowanymi, jako też i pospólstwem. W poniedziałek, jako się rzekło, przedstawiciele płci brzydkiej oblewali niewiasty, zaś, od wtorku zacząwszy, w ciągu paru dni kolejnych, płeć słabsza odpłacała mężczyznom pięknem za nadobne.

Pochodzenia tego zwyczaju ks. Kitowicz nie tłumaczy, podaje atoli dwojakie o jego źródłach mniemanie: że się wziął z Jeruzalem, bo tam, rozprawiających z ożywieniem o Zmartwychwstaniu Pana Jezusowem i gromadzących się na ulicach, żydowinowie oblewali „dla rozpędzenia z kupy“; że ma być śmigus pamiątką, datującą się od czasu wprowadzenia do Polski chrześcijaństwa, kiedy to, nie mogąc wielkiej ciżby nawróconych chrzcić w pojedyńczych osobach, całe tłumy zapędzano do wody i w niej zanurzano.

Oblewali się tedy, według relacji obyczajopisarza, delikatnie i wonnie, bo wodą różaną lub inną zgoła pachnącą, wyśmienici kochankowie — po rękach, chętniej jednak po gorsie, używając potemu małej sikawki, czy flaszczyny. Inaczej prostaczkowie, i gawiedź. Ci ochlustywali rodzaj niewieści ordynaryjnie ze szklanic, dzbanów, konwi, a kiedy zaś dobrze się już rozswywolili, nie patrzali, kogą leją, i nie przepuszczali ani osobie duchownej, ani starców, ani białej głowie. Rozumie się, że kobiety nie zaczynały nigdy pierwsze, wiedząc, że mężczyźni z nawiązką im oddać mogą i owszem: rade były, gdy się jakoś od śmigusu wykpić udało. W kompanji znaczniejszej, wśród panów i dworzan, pań i dworek, równie folgowano wrodzonej skłonności do psot i swywoli: hajducy donosili w ceprach wodę, a państwo, zaczerpnąwszy, dalej oblewać się od stóp do głów, tak, że nierzadko ten i ów wyglądał, jakby się potopu umknął. Nie szczędzono i sprzętów, a podłogi zdawały się, niby stawy i bajora. Stąd każde młode małżeństwo, salwując się przed szkodnictwem dyngusowem, uprzątało przedewszystkiem kosztowniejsze meble i ubierało się w suknie z najpodlejszych materjałów.

Ale największą radością było przydybać jaką niewiastę w łożu, skąpać ją w śmigusie i bety a pierznaty poprzemieniać w bałwany morskie; tu tem pochopniej szafowali wodą mężczyźni, iż mieli pewność bezkarności, bo żadna białogłowa, dla naturalnego wstydu, nie ważyłaby się przytrzymywać i oblewać rozebranego i w łóżku leżącego.

Wśród parobków i dziewcząt wiejskich, które się w ten dzień, jak mogły, kryły, tak dokazywano, że, złapawszy chłopak dziewkę, wlókł ją do studni, albo stawu czy rzeki i tam lał wodą lub pławił, póki się mu podobało.

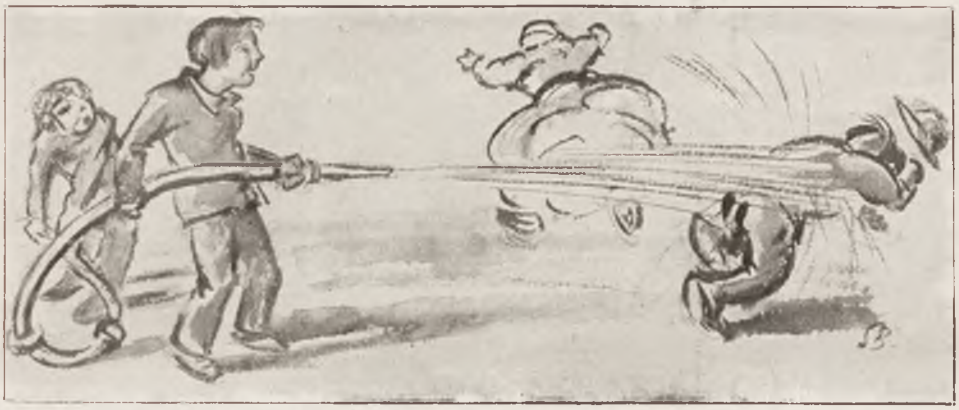
Takie były zabawy i zwyczaje dyngusowe w Polsce za panowania Augusta III Sasa.

Ażeby skończyć z temi swawolnemi obyczajami, należy wspomnieć jeszcze o t. zw. klocku czyli śledziu. Jest to zwyczaj popielcowy, nakazujący przypinanie pannom na plecach śledziowej główki lub klocka z papieru, ponoć za karę, że zamąż w karnawale nie wyszły. Dawnemi czasy, gdy panny nosiły długie warkocze, często można było w popielec zauważyć młodą panienkę z klockiem, przypiętym do wstążek kokardy. Złośliwy ten zwyczaj wychodzi też z użycia.

i Zmartwychwstanie Pańskie; widowiska te przedstawiano pierwotnie w samym kościele, a później na plebanji lub w szkołach; zaczynano w Wielki Czwartek, a kończono w kilka tygodni po Wielkiej Nocy. Odbywały się one codzień, po nabożeństwie.

Trzy ostatnie dni wielkiego tygodnia wyróżniają się szczególnemi uroczystościami obrzędowemi oraz zwyczajowemi. Kapłan w kościele, młodzież przy Grobie Chrystusa lub na misterjach, a gospodynie, przygotowując potrawy świąteczne, w domu — wszyscy w świątecznym nastroju spełniają swe tradycyjne obowiązki.

W Częstochowie na Jasnej Górze już o godz. 4 rano w Wielki Czwartek odbywa się zmiana sukienki na cudownym obrazie N. M. Panny. Poza górną częścią ołtarza Bogarodzicy jest mała cela, gdzie dwóch ojców Paulinów, przybranych w komże



Panowało dawniej przeświadczenie, że dn. 19 marca, na święty Józef, jako w dzień patrona małżeństwa, post niejako zawiesza się, i dozwolone są zabawy taneczne. Wystąpiło przeciw temu duchowieństwo, wyjaśniając publicznie, że mniemanie takie jest błędnem, i dziś na święty Józef nikt zabaw nie urządza.

Ale przejdźmy do obchodów, związanych w Polsce z samemi świętami.

Na wsi już we wstępną środę wycinają zwykle rózgi wierzbowe, albo z malin i porzeczek, i wstawiają do dzbanów z wodą, aby rozwinęły się na Palmową Niedzielę; a w dzień ten, kto wstał najwcześniej, ten z „palmą“ w dłoni biega po mieszkaniu, budząc śpiących i wołając: „Palma bije, nie zabije! Za sześć nocy — Wielka Noc!“

W Niedzielę Palmową, zwaną też w Polsce Niedzielą Wierzbną lub Kwietną, kapłan święci „palmy“ w kościele, a dawniej mniemano, że połknięcie kotka, t. j. pączka wierzbowego z palmy wielkanocnej, przynosi zdrowie; drobna szlachta podlaska ma zwyczaj palmą wypędzać pierwszy raz bydło na pastwisko; palmy są przechowywane przez cały rok, zatknięte za obrazami świętych.

W XVI i XVII wieku w Polsce już od Palmowej Niedzieli młodzież przygotowywała t. zw. misterja czyli djalogi pobożne, mające przypominać Mękę

i stuły, składa obraz na stole, i wśród blasku świec, przy śpiewach i modłach, składają sukienkę w skarbcu, zawiesiwszy nową; odkurzają obraz, przymocowywują koronę i dotykają krzyżykami i medalikami cudownego obrazu na pamiątkę tej uroczystości.

W Wielki Czwartek również we wszystkich kościołach jest umieszczany Najśw. Sakrament w zacienionem miejscu, zwanem „ciemnicą“, a celebrujący kapłan obmywa ołtarze na pamiątkę obmycia z win dusz ludzkich przez Zbawiciela.

W Wielki Czwartek zachowywano ongi w Polsce symboliczny zwyczaj obmywania nóg dwunastu starcom, czego dopełniał sam król, a czynność polegała na tem, że podkomorzy dworu polewał jedną nogę nieobutą — wodą ze srebrnej konewki, a król nakrywał ją serwetą. Zwyczaj ten w Polsce datował dopiero od XVII-go wieku, gdy dopełnił go uroczyście Zygmunt III-ci, wobec starców, duchownych i senatorów. W r. 1793 zdarzyło się, że jeden ze starców, szlachcic Zakrzewski, spytany przez króla, w jakim jest wieku, okazał metrykę, z której wynikało, że liczył 130 lat życia; król dał mu bogate upominki i wypytywał się o oblężenie Wiednia, gdy Zakrzewski był husarzem króla Jana III-go. W zachowaniu tego zwyczaju naśladowali królów magnaci i szlachta.

Od XII stulecia datuje się w Polsce zwyczaj urządzania w kościołach Grobów Chrystusa Pana i strażowanie przy nich. W 1153 roku rycerz Jan Jaksa sprowadził do Miechowa zakonników Bożogrobców, którzy, spełniając regułę zakonną, byli obowiązani rok rocznie budować i ozdabiać Grób Chrystusa. Gdy w 1197 roku, jak pisze Długosz, comes Radosław, uczestnik wyprawy krzyżowej, podarował Bożogrobcom Skaryszów i uposażył dziesięcinami z Chomentowa, Klonowca i Gembarzowa, wówczas zwyczaj ten rozkrzewili zakonnicy i w tamtych stronach, a potem objął on całą Polskę i nigdzie na świecie nie był stosowany z równą wystawnością.

W Łęczycy i jej okolicach, przez wielki piątek i sobotę, młodzież wiejska w granatowych sukmanach, przepasana białymi „rańtuchami" na ukos, w czapkach papierowych, naśladujących ułańskie, stoi nieruchomo przy Grobie, trzymając skrzyżowane nad Nim włócznie z chorągiewkami. W osadzie Brdowie, słynnej z klasztoru fundacji Władysława Warneńczyka, straż tę nadgrobną zowie lud „turkami", gdyż składa się ona z 12 chłopców w zawojach na głowie w kształcie turbanów, z szablami krzywemi w dłoniach. W mieście Kole i w sąsiednich parafjach wiejskich w Białkowie oraz w Kościelcu szczególniej uroczyście zachowują ten zwyczaj; w Kościelcu ubiór straży Grobu przypomina mundury wojsk napoleońskich, mianowicie młodzi strażnicy przywdziewają płytkie trzewiki, pończochy białe, granatowe kurtki, przepasane różnokolorowemi pasami, i czaka na głowie, przypominające grenadjerów.

W niektórych okolicach Wielki Czwartek nazywają „Cierniowym Czwartkiem"; chłopcy przebierają się za żołnierzy i ze słomy robią t. zw. „Judasza", okrywanego czarną szmatą i z wetkniętemi 30 kawałkami szkła, na pamiątkę 30 srebrników; poczem ciągną „Judasza", bijąc go, a wkońcu topią lub palą. Ongi w Warszawie był zwyczaj, że „Judasza" zrzucano z wieży kościoła N. M. Panny na Nowem Mieście, a potem topiono go w Wiśle.

Uroczystości Wielkiego Tygodnia opiewali zdawna poeci polscy; najpiękniej opisał je Syrokomla i El (Laskowski), a już w 16-tym wieku Kasper Miaskowski napisał wzniosłą „Pieśń na Niedzielę Kwietnią". Pięknie również, pod tytułem „Wielkanoc dziecka", opisuje je wielki poeta współczesny Stanisław Miłaszewski:

I. NOC.

Jak to było? — Noc, świece sążniste się jarzą.
Infułat celebruje przy organów huku.
„Taki sam biskup leży przy bocznym ołtarzu, —
Z marmuru pstrokatego, z pierścieniem na kciuku."
—„Mów pacierz!" — „Czubek nosa mi zmarzł, nóg [nie czuję,
Do domu!" — „Rękaw mamie urwiesz, utrapieńcze!"
„Do domu!" — Chór kościelny huknął Alleluję...
Popłoch w sercu. Szum w głowie. Sam nie wiem, że [klęczę!

II. DZIEŃ

Indor z pękatą babą i brzuchatą flachą.
W centkowanych kraszankach bukszpany zielone.
Krewniak z Kowna rżnie prosię, spieczone na mahoń,
Z litewska atakując kujawskie święcone.

Na środku stołu sękacz, lukrem osędziały,
Przy nim — pisane esem - floresem mazurki.
Goście wchodzą: — gdy oczy ich na stół spojrzały,
Na półmiskach dostało ptactwo gęsiej skórki.

Trzeba dodać, że święta wielkanocne w Warszawie miały w okresie niewoli zdawien dawna szczególny urok. Pochodziło to stąd, iż podczas powstania kościuszkowskiego w roku 1794 właśnie druga połowa Wielkiego tygodnia była świadkiem porwania się ludu warszawskiego z szewcem Janem Kilińskim na czele do walki z wrogiem. Wybuch skończył się wypędzeniem Moskali i triumfem sprawy narodowej, a pamięć bohaterów żyje głęboko w sercach warszawian. To też owo przedwiośnie warszawskie, roztętnione głosami dzwonów, rozjarzone blaskiem świateł we wnętrzu kościołów, pełne przedświątecznego ruchu i gwaru — zostawia niezapomniane wrażenie i wspomnienie na całe życie, zwłaszcza, jeżeli się dzieckiem tych widoków zaznało.



JAN KOCHANOWSKI

Pieśń, opiewająca dobrodziejstwa Boga

Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary?
Czego za dobrodziejstwa, którym niemasz miary?
Kościół Cię nie ogarnie, wszędy pełno Ciebie,
I w otchłaniach, i w morzu, na ziemi, na niebie.

Złota też, wiem, nie pragniesz, bo to wszystko Twoje,
Cokolwiek na tym świecie człowiek mieni swoje.
Wdzięcznym Cię tedy sercem, Panie, wyznawamy,
Bo dla Cię przystojniejszej ofiary nie mamy.

Tyś Pan wszytkiego świata, Tyś niebo zbudował,
I złotemi gwiazdami ślicznieś uhaftował,
Tyś fundament założył nieobeszłej ziemi
I przykryłeś jej nagość zioły rozlicznemi.

Za Twoim rozkazaniem w brzegach morze stoi,
A zamierzonych granic przeskoczyć się boi.
Rzeki wód nieprzebranych wielką hojność mają,
Biały dzień a noc ciemna swoje czasy znają.

Tobie kwoli rozliczne kwiatki Wiosna rodzi;
Tobie kwoli w kłosianym wieńcu Lato chodzi;
Wino Jesień i jabłka rozmaite dawa,
Potem do gotowego gnuśna Zima wstawa.

Z Twej łaski nocna rosa na mdłe zioła padnie,
A zagorzałe zboża deszcz ożywia snadnie.
Z Twoich rąk wszelkie źwierze patrzą swej żywności,
A Ty każdego żywisz z Twej szczodrobliwości.

Bądź na wieki pochwalon, nieśmiertelny Panie,
Twoja łaska, Twa dobroć nigdy nie ustanie.
Chowaj nas, póki raczysz, na tej niskiej ziemi,
Jedno niech zawżdy będziem pod skrzydłami Twemi.

Gęsiarka
na pierwszej runi



Szkolnictwo i oświata w naszych samorządach

Ks. Szczęsny Starkiewicz, b. poseł i znany publicysta, pomieszcza na łamach „Żołnierza Polskiego" następujące ciekawe wiadomości o pracy naszych samorządów w dziedzinie oświatowej.

Dzisiaj każdy już rozumie znaczenie słów: „Oświata ludu — dokona cudu". Już nie powtarzają na wsi: „Dziad-pradziad nie znał szkoły, ani książki i gazety, to i nam to niepotrzebne". W narodzie naszym i w jego warstwach ludowych jest teraz przeogromny pęd do nauki i powszechne zrozumienie dla spraw szkolnictwa i oświaty. Musimy tylko dążyć, aby nauka stała się w Polsce dostępna dla każdego, — zamożnego czy biednego. To też jedną z najważniejszych trosk naszych samorządów jest obecnie szkolnictwo i oświata, a zwłaszcza szkoły powszechne.

Dla sprawy oświaty dużo robią samorządy z obowiązku ustawy, ale i dużo z poczucia obywatelskiego. Ustawy z dnia 17 lutego 1922 r. nakładają na gminę przedewszystkiem obowiązek dostarczenia pomieszczeń dla szkół powszechnych i nauczycieli, a więc i budowy gmachów szkolnych. — Państwo przychodzi gminom z pomocą pieniężną, dając zasiłek w wysokości 50 procent kosztów przy budowie szkół.

Kierownikiem szkół, a w razie możności i innym nauczycielom, gmina jest obowiązana dostarczyć gruntów w rozmiarze 2 morgów. Naogół gminy dają świadczenia szkolne wyższe, niż to, co nakazują ustawy.

Co do samorządu powiatowego, to jego szczególnym obowiązkiem jest zakładać i utrzymywać szkoły rolnicze przy pomocy rządu, która się wyraża w przyznaniu przez państwo pomocy pieniężnej oraz wydzieleniu ośrodka rolnego. Pod szczególną opieką samorządu powiatowego powinno znajdować się szkolnictwo zawodowe, którego nam w Polsce tak bardzo potrzeba. Funduszami szkolnemi zarządzają dozory szkolne oraz rady szkolne powiatowe. Naogół sejmiki przyznają bardzo chętnie radom szkolnym zapomogi, a zwłaszcza na pomoce naukowe, bibljoteczki i t. p. dla szkół powszechnych, zawodowych, oraz wspierają średnie i wyższe szkolnictwo prywatne. Szczególnie zaś wspierają uczącą się niezamożną młodzież ze sfer pracujących, tworząc dla niej fundusze stypendjalne, zapomogowe. Troszczą się również samorządy o oświatę pozaszkolną, przeważnie przez wspieranie towarzystw i instytucyj oświatowych, które się nią zajmują.

Wydatki gmin w b. Kongresówce na szkolnictwo powszechne w r. 1924 wynosiły przeciętnie 22 procent, a w roku 1925 — 24 procent wydatków gminnych budżetowych.

W b. zaborze pruskim i b. zaborze austrjackim 60 procent szkół mieści się w budynkach własnych. W b. dzielnicy rosyjskiej lokale szkolne w większości są odnajmowane, chociaż i tutaj obudził się silny ruch w kierunku budowy własnych gmachów. W r. b. odznaczył się szczególnie powiat włocławski (woj. warszawskie), wznosząc szereg wspaniałych budynków szkolnych i mieszkań nauczycielskich.

Np. w osadzie Chodecz gmach szkolny posiada 11 klas szkolnych, pokoje nauczycielskie, sale do robót ręcznych, dużą salę gimnastyczną, szerokie, widne korytarze, oświetlenie elektryczne, nowe ławki i urządzenia szkolne. Jedenastu nauczycieli posiada mieszkania 3 i 2 pokojowe z kuchnią. Oczywista rzecz, że do takich szkół będą się garnąć jak najlepsze siły nauczycielskie ku najwyższemu pożytkowi ludności.

Samorządy poświęcają też dużo uwagi i pomocy przedszkolom (ochronkom). W r. 1927/28 było przedszkoli w województwach centralnych ogółem 102 (w tem sejmikowych 11, a gminnych 91); w woj. wschodnich — 35 (3 sejmikowe, a 32 gminne); w woj. zachodnich 5, południowych — 14; w woj. śląskiem 56, z czego gminnych — 52.

Jak się rozwijało budownictwo gmachów i izb szkolnych, wykazują następujące liczby: w r. 1918 wybudowano 101 izb szkolnych, w r. 1919 — 81, w r. 1920 — 151, w r. 1924 — 500, a w 1928 r. — 937. *Przez okres dziesięciolecia niepodległości wybudowano budynków 2.157, zawierających 4.395 izb szkolnych.*

Jak rośnie w państwie liczba szkół powszechnych, wykazują następujące liczby: oto w pow. kolskim w r. 1918 było szkół powszechnych 47, a 2162 dzieci, uczęszczających do szkół, w r. 1928 szkół 118, a dzieci w nich — 15.015! W pow. chełmskim w r. 1917 było 101 budynków szkolnych, uczniów 6.812, a w r. 1928 liczono 185 budynków szkolnych o 15.692 uczniach! Rośnie więc w państwie naszem i szybko rozwija się oświata ludowa!

Samorządy, zwłaszcza w ostatnich czasach, usilnie popierają rozwój bibljotek gminnych i powiatowych, oraz czytelń ludowych, jak również powstawanie tak nam potrzebnych „domów ludowych". Ilość tych domów, utrzymywanych przez samorządy w r. 1927/28, wynosiła we wszystkich razem województwach 105, z czego było gminnych 101, a 4 — powiatowe.

Wydziały powiatowe organizują również bibljoteki ruchome, np. pow. ropczycki (w woj. krakowskiem), mający 14 takich bibljotek po 120—150 dzieł w każdej. Służą one całej ludności wsi, do których są skierowywane. Koszty urządzenia takiej bibljoteki wynoszą 1.000 do 1.500 zł.

Widzimy z powyższego, jak to samorządy nasze, nietylko z przymusu ustawy i rozporządzeń państwowych, ale i z własnego poczucia obywatelskiego, służą właśnie — w miarę sił — hasłu poety: „Niech żywi nie tracą nadziei i przed narodem niosą oświaty kaganiec".

Z DZIAŁALNOŚCI POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ

Kopiec niepodległości.

Dla uczczenia dziesięciolecia odzyskania wolności, Koło Polskiej Macierzy Szkolnej w Snowiu zainicjowało usypanie kopca wolności przy szlaku Nieśwież - Stołowicze. Na placu, ofiarowanym przez pp. Hartinghów, dziatwa miejscowej szkoły powszechnej przez cały rok pod kierownictwem nauczyciela Marjana Zaliwskiego pracowała nad wzniesieniem kopca imponujących rozmiarów. Dodać należy, że Snów już posiada pomnik Adama Mickiewicza, wykonany rękami młodzieży szkolnej.

Dar firmy S. Hiszpański.

Zasłużona firma S. Hiszpański, znana od r. 1838, ofiarowała Zarządowi głównemu Polskiej Macierzy Szkolnej piękną kasę ogniotrwałą, z życzeniami, aby kasa ta, Polskiej Macierzy służąc, zawsze pełną była.

Współpraca z akademikami.

Centrala prelegentów Polskiej Macierzy Szkolnej zatacza swą działalnością coraz szersze kręgi. Ostatnio prelegent z jej ramienia dokonał przy pomocy akademickiego koła gra-

jewian objazdu powiatów: szczuczyńskiego i kolneńskiego z wykładami: „Obowiązki obywatela na pograniczu Prus Wschodnich" i „Nasz dorobek dziesięcioletni".

Książki na kresy.

Zaścianki, skupiające się przy Kole Polskiej Macierzy Szkolnej w Worończy pow. nowogrodzkiego: Soplicowo, Zaosie, Trojsieki, Przewłuka, Romejki, Bykawczyce, Minaki, Miechowicze, Miratycze, Kuniewicze, Krzywucha, są ośrodkami oświaty i kultury. Połączone ze sobą siecią bibljotek wędrownych i wykładami, prowadzonemi nowym systemem, same pracują intensywnie, urządzając kursy, przedstawienia amatorskie, organizując chóry. Nazwiska młodych zapalonych oświatowców, potomków szlachty zaściankowej z czasów Mickiewiczowskich, i teren ich działania są dobrze wszystkim znane, dzięki kartom „Pana Tadeusza".

Wiśniowiec na Wołyniu.

W okolicy smutnej pamięci Ławry Poczajowskiej, w pięknym historycznym Wiśniowcu, Polska Macierz Szkolna prowadzi robotę oświatową. Bibljoteki stałe i wędrowne, czytelnie, wykłady, chór i doskonale prowadzone kółka amatorskie zaspakajają potrzeby oświatowo - kulturalne mieszkańców.

Koło Polskiej Macierzy Szkolnej w Płocku.

Koło w Płocku, jak zwykle, działalnością kulturalno-oświatową wypełnia ramy swego lokalnego programu. W ubiegłym roku może się Koło poszczycić dość poważną działalnością. Przedewszystkiem na uznanie zasługuje zorganizowanie 2 kursów dla dorosłych, 3 dla kobiet, 5 dla wojskowych, oraz kursów umiejętności pracy społeczno - oświatowej dyrektora J. Stemlera, które pobudziły słuchaczów do intensywniejszej pracy na polu oświaty. Następnie trzeba podkreślić działalność odczytową; w mieście zorganizowano 32 odczyty dla inteligencji oraz akcję wykładową nowym systemem dla okolicznych wsi i miasteczek.

Pulemiec i Piszcz na Wołyniu.

Koło Pulemieckie Polskiej Macierzy Szkolnej pracuje w bardzo ciężkich warunkach na terenie całej gminy. Członkami Koła są przeważnie ludzie niezamożni, osadnicy, wojskowi. wyrobnicy, służba nielicznych, bo zaledwie 2-ch dworów. Polska Macierz Szkolna na tym terenie jest jedyną instytucją, która, pracując nad oświatą pozaszkolną, jednoczy Polaków i podtrzymuje w nich ducha narodowego. Wszelkie odczyty, kursy, i t. p. są bardzo utrudnione z powodu dużych odległości jednego osiedla od drugiego. Z wielkim trudem uruchomiono czytelnię w Piszczu, jednak rozwija się coraz lepiej; coraz więcej miejscowej ludności czyta polskie książki i gazety. Czytelnia w Wólce Chrypskiej została otwarta dn. 15 stycznia 1930 roku dla osadników wojskowych i innych, którzy bardzo się upominają o książki. Lokal na czytelnię dostano od gminy. Czytelnia służy, jako mała świetlica, gdzie się zbierają w święta na wspólne czytanie, pogadanki i t. p.

Koło urządziło dwa obchody narodowe: 3 Maja i 11-go Listopada, przy wielkiej ilości uczestników, 5 przedstawień teatralnych i 4 zabawy ludowe. Przedstawienia amatorskie mają wielkie powodzenie, zarówno u ludności polskiej, jak i ruskiej.

Koło brało czynny udział w przyjęciu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, który zaszczycał swoją obecnością Piszcz, oraz urządziło przyjęcie dla kursu regjonalnego.

Dzięki usilnym staraniom członków zarządu Koła w szkołach powszechnych w gminie Pulemieckiej dzieci polskie w pierwszym roku nauczania pobierają naukę w ojczystym języku, a nie po ukraińsku, jak było dotychczas.

Imponujące cyfry.

Wydział oświaty pozaszkolnej przy Kole Polskiej Macierzy Szkolnej w Kielcach zorganizował w terminie od dn. 14 września do 24 grudnia 1929 r. na terenie powiatów: kieleckiego, miechowskiego, pińczowskiego i chęcińskiego 442 wykłady, których wysłuchało 42.315 osób. Po wykładach oświatowych wyświetla się zawsze bajki i inne obrazki, odpowiednie dla dziatwy wiejskiej.

JAN KOCHANOWSKI

Z „Trenów"

Wielkieś mi uczyniła pustki w domu moim,
Moja droga Orszulo! tem zniknieniem swojem:
Pełno nas, a jakoby nikogo nie było;
Jedną maluczką duszą tak wiele ubyło!
Ty za wszytki mówiła, za wszytki śpiewała, . . .
Wszytkiś w domu kąciki zawżdy pobiegała,
Nie dopuściłaś nigdy matce się frasować,
Ani ojcu myśleniem zbytniem głowy psować,
To tego, to owego wdzięcznie obłapiając
I onym swym ucieszným śmiechem zabawiając.
Teraz wszytko umilkło; szczere pustki w domu,
Nie masz zabawki, nie masz rozśmiać się nikomu;
Z każdego kąta żałość człowieka ujmuje,
A serce swej pociechy darmo upatruje.



K. MILLER: JAN KOCHANOWSKI W CZARNOLESIU

WIADOMOŚCI Z KRAJU

Kapitały kanadyjskie biorą udział w elektryfikacji Polski.

W ministerstwie robót publicznych przeprowadzono szereg konferencyj z przedstawicielami koncernu finansowego szwajcarsko - kanadyjskiego, który zainteresował się sprawą koncesji elektryfikacyjnej dla elektrowni „Gródek“ w Toruniu.

Jak wiadomo, projekt koncesji dla „Gródka“ przewiduje przeprowadzenie elektryfikacji województwa poznańskiego, pomorskiego oraz 10 powiatów województw warszawskiego i łódzkiego.

Na konferencjach tych omówiono warunki zasadnicze przystąpienia tego koncernu do elektrowni „Gródek“. Kapitaliści zagraniczni wyrazili zasadniczo zgodę na to, że „Gródek“w przyszłej spółce zachowa conajmniej 51 proc. udziałów, zaś koncern obejmuje część kapitału obligacyjnego i mniejszość kapitału akcyjnego.

Rozwój elektryfikacji kraju.

Według materjałów, zebranych przez ministerstwo spraw wewnętrznych co do rozwoju inwestycyj samorządowych w ciągu ubiegłego dziesięciolecia wszystkie miasta polskie, liczące powyżej 20.000 mieszkańców, posiadają swoje elektrownie.

Na całym terenie państwa niezelektryfikowanych miast jest 328.

W okresie 10-letnim powstało przeszło 200 elektrowni komunalnych, gazowni zaś na terenie całej Polski — tylko jedna, mianowicie pod Radomiem.

Sieć nowych linij autobusowych w Warszawie.

Rokowania magistratu z przedsiębiorstwem francuskiem, które zamierza uruchomić kilkanaście szlaków autobusowych w Warszawie, są w stadjum końcowem.

O ile nie zajdą jakieś nieprzewidziane przeszkody, w tym roku jeszcze Warszawa uzyska szereg linij autobusowych, łączących śródmieście z przedmieściami.

Brane są przedewszystkiem pod uwagę dzielnice, rozwijające się szybko pod względem budowlanym i przyrostu ludności. Do takich należą Marymont, Żolibórz, Grochów, Czerniaków i Mokotów.

Niezależnie od tego planuje się uruchomienie osobnej linji do Wilanowa.

Francuskie przedsiębiorstwo podejmuje się jednocześnie budowy szos asfaltowych na podmiejskich szlakach autobusów.

Oferta ujęta jest w ten sposób, że autobusy uruchomione przez francuskie przedsiębiorstwo, byłyby własnością miasta. Traktowane byłyby one, jako forma pożyczki, tak samo, jak i wykonane kosztem firmy asfalty na linjach autobusowych.

Pożyczkę tę oszacowano na 5 miljonów dolarów. Spłata jej wraz z procentami nastąpiłaby w drodze inkasowania przez firmę dochodów z autobusów w ciągu szeregu lat. Byłoby to jedyne zabezpieczenie pożyczki.

Magistrat działa obecnie w dwu kierunkach: 1) aby zagwarantować sobie prawo ustalania taksy autobusowej, 2) aby zapewnić krajowym fabrykom budowę karoserji autobusów.

Apteczki dla ofiar samochodowych na szosach.

Ofiary katastrof samochodowych długo nieraz oczekiwać muszą na pomoc lekarską, gdy nieszczęśliwy wypadek wydarzy się zdala od miasta.

W zeszłym roku z inicjatywy ministerstwa robót publicznych podjęto akcję organizacji ratownictwa na drogach. Pierwszem zarządzeniem, jakie wydano, był nakaz zaopatrzenia wszystkich autobusów w apteczki podręczne. Obecnie ministerstwo postanowiło zaopatrzyć w takie apteczki również służbę drogową.

Na zabudowaniach, w których mieszkają ci funkcjonarjusze, umieszczony będzie znak czerwonego krzyża, aby zdala widocznem było, gdzie znaleźć można tak apteczkę. Typ apteczki i wykaz jej zawartości ustaliło Tow. „Czerwonego Krzyża“.

Ponadto z polecenia ministerstwa mają być zorganizowane obowiązkowe kursy ratownictwa w szkołach jazdy samochodowej.

Nowonabyte polskie okręty transatlantyckie.

Jak już pisaliśmy w poprzednim numerze „Wieści z Polski“, Polska nabyła większość akcyj Bałtycko - amerykańskiej linji wraz z całym taborem i urządzeniami.

Żegluga Polska, wchodząca z ramienia rządu polskiego w skład polsko - duńskiego Towarzystwa okrętowego, wypłaciła właścicielom Bałtycko-amerykańskiej linji drugą ratę w wysokości 1 milj. złotych, z tytułu nabycia trzech statków oceanicznych.

Według umowy, ostatnia rata w gotówce, należna Duńczykom w wysokości 1.600 tys. zł., będzie im wypłacona do dnia 1 kwietnia 1931 r.

Wartość statków i majątku przekazanej Polsce linji okrętowej została oceniona na 18 milj. złotych.

Na poczet tej należności Duńczycy otrzymają w wymienionych wyżej ratach ogółem kwotę 4.700 tys. zł., zaś sumę 4.300 tys. zł. w akcjach tworzonej obecnie spółki akcyjnej, w której rząd polski posiadać będzie 52,2 proc. udziału.

Reszta należności za przedsiębiorstwo, t. j. 9 milj. zł., zapisana jest na korzyść Duńczyków hipotecznie na nabytych statkach. Sumę tę nowe przedsiębiorstwo ma spłacić z własnych funduszów w ciągu 10 lat.

Po upływie 10 lat rządowi polskiemu przysługiwać będzie prawo wykupu od Duńczyków ich pakietu akcyj.

Minister przemysłu i handlu zatwierdził następujące nazwy dla nowonabytych przez „Polskie Transatlantyckie Towarzystwo Okrętowe Sp. Akc. Linja Gdynia — Ameryka“ statków pasażersko - towarowych: „Polonia“ (bez zmiany), „Kościuszko“ (ex „Lituanja“, ex „Carica“) i „Pułaski“ (ex „Estonja“, ex „Car“).

Parowiec „Polonia“ ma 15.000 tonn wyporności. Zbudowany został w roku 1910 w Glasgow (Anglja). Parowce „Kościuszko“ i „Pułaski“ mają po 12.000 tonn wyporności; oba parowce zbudowane zostały również przez stocznie angielskie w Glasgow: pierwszy w 1915-ym, drugi w roku 1912.

Budowa wielkiej rzeźni w Gdyni.

Postanowiono przystąpić w najbliższych dniach do budowy wielkiej rzeźni, t. zw. rzeźni drobiowej i miejskiej. Rzeźnia ta ma być uruchomiona już w listopadzie r. b.

Rzeźnia stanie na terenie o powierzchni 5.000 metrów kwadratowych w pobliżu nowowybudowanej chłodni. Do przetargu zaproszonych zostało 13 firm. Plan rzeźni został już wygotowany przez szereg firm krajowych. — Koszty budowy rzeźni obliczone są na 2,5 miljonów złotych, z których m. Gdynia posiada do dyspozycji już jeden miljon. Zdolność tej rzeźni wynosić ma 2 miljony sztuk drobiu rocznie. Pozatem pokryje ona w zupełności zapotrzebowanie 50.000 ludności; prócz tego rzeźnia ta będzie mogła być w każdej chwili rozszerzona i zamieniona na rzeźnię eksportową.

dem miasta Gdyni, a przedstawicielstwem zakładów Forda na Europę w sprawie budowy montażowni samochodów Forda.

Prace przy budowie montażowni w Gdyni rozpoczęły się w pierwszych dniach kwietnia r. b.

Eksport włókienniczy.

Wywóz włókienniczy z Polski posiada na ogół od lat kilku tendencję wzrostu, która w roku 1928/29 doznała znacznego wzmocnienia. Wzrost ogólnego eksportu półfabrykatów oraz wyrobów gotowych włókienniczych wynosił w 1929 r. 80 procent w stosunku do roku 1928; wywóz przedstawia wartość około 200 milj. złotych. Do wzrostu przyczynił się przedewszystkiem przemysł wełniany. Wywóz przędzy wełnianej wzrósł w roku 1929 o 103%, wywóz tkanin wełnianych — o 112%. Rozwój eksportu dotyczy również gałęzi t. zw. „nowych", a więc przemysłu jedwabiu sztucznego i jutowego. Eksport jedwabiu sztucznego wynosił w 1928 roku 38 ton, a w 1929 roku doszedł już do 522 ton. Największa gałąź naszego włókiennictwa — przemysł bawełniany — nie wykazuje wzrostu eksportu.

Rozlew wiosenny



Klisza („Tygodnika Illustrowanego")

Druga serja budowy portu w Gdyni.

Podpisana przez min. Kwiatkowskiego umowa z konsorcjum polsko - francuskiem o drugiej serji robót w porcie gdyńskim opiewa na sumę 48.466.861 zł. i 15 gr. i obejmuje wykonanie w ciągu 4 lat t. zw. „basenu drugiego", wybagrowanie terenu dla basenu przyszłej stoczni oraz wykończenie basenu Prezydenta na południe od molo rybackiego.

Poza tem umowa obejmuje pogłębienie do 12 metrów dojścia do portu.

Do konsorcjum, prowadzącego roboty portowe, wchodzą firmy: „Societé de Construction de Batignolles, Schneider i Co w Paryżu, Soc. Anonyme Hersent w Paryżu, Aeckermans et van Haaren w Antwerpji, Hofgard et Schulz w Kopenhadze, Polski Bank Przemysłowy w Warszawie i inni.

Poza tem prowadzone będą w porcie na dużą skalę prace przez zarząd portu.

M. in. przewidywana jest budowa portowego dworca osobowego i urządzeń tunelowych przez przedsiębiorstwa krajowe.

Ford buduje w Gdyni.

W ostatnich dniach marca sfinalizowano prowadzone od dłuższego czasu układy między zarządem miasta Gdyni, a przedstawicielstwem zakładów Forda na Europę w sprawie budowy montażowni samochodów Forda.

Doniosły wynalazek łodzianina.

Łodzianin inż. Piotr Goldman dokonał doniosłego wynalazku w dziedzinie budowy maszyn przędzalniczych.

Wynalazek umożliwia wytwarzanie przędzy o bardzo małym skręcie, pozwalając jednocześnie na przeróbkę najniższych gatunków bawełny.

2.562.000 tomów książek w bibljotekach naukowych w Polsce.

W 19 naszych bibljotekach naukowych, przy wyższych uczelniach, spoczywa obecnie 2.562.000 tomów książek.

Pod względem bogactwa księgozbioru na pierwszem miejscu stoi bibljoteka Uniwersytetu warszawskiego (749.000 tomów), następnie zaś idą bibljoteki: Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie

(532.000 tomów), Uniwersytetu poznańskiego (337.000 tomów), Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie (328.000 tomów), Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie (314.000 tomów) i innych zakładów.

Prócz bibljotek naukowych przy wyższych uczelniach, mamy w Polsce parę większych bibljotek tego typu, utrzymywanych przez różne instytucje lub osoby prywatne. Największą podobną bibljoteką jest bibljoteka zakładu narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, której księgozbiór składa się z przeszło 300 tysięcy tomów.

Więziennictwo w Polsce.

W Polsce są 332 więzienia, zawierające 34.863 miejsc, a Warszawa posiada 56 więzień o pojemności 9.620 osób.

Drzewo nad wodą



(Klisza „Tygodnika Illustrowanego")

W r. 1929 (styczeń) na terytorjum Rzeczypospolitej uwięzione były 25.073 osoby. W Warszawie siedziało 7.458, co daje 78% całkowitej pojemności (ilości miejsc) więzień warszawskich; we Lwowie 4.215 (61% pojemności); w Lublinie 3.266 (91%); w Wilnie 3.252 (100%); w Krakowie 2.755 (74%); w Poznaniu 1.712 (48%); w Toruniu 1.601 ,60%); w Katowicach 814 (45%).

Najwięcej przepełnione są więzienia wileńskie gdyż na każde 100 miejsc przypada tam 108 więźniów, a zatem 8% ponad normę; silną frekwencją odznaczają się również więzienia lubelskie, gdzie 91% miejsc jest obsadzonych; nieco luźniej jest w więzieniach warszawskich, obsadzonych w 78%, a zatem około czterech piątych. Najsłabiej są obsadzone więzienia Poznania (48%) i Katowic (45%); przeszło połowa miejsc jest tam wolna. W areszcie karnym siedzi 13.415 osób, w tem 1.241 kobiet; w śledczem 11.658, w czem 1210 kobiet.

Dwadzieścia pięć tysięcy dzieci na kolonjach i półkolonjach letnich.

W budżecie magistratu na rok bieżący figuruje suma 700.000 zł. na kolonje i półkolonje dla niezamożnej dziatwy warszawskiej.

Przeważną część sumy powyższej magistrat zużytkuje we własnym zakresie, pewna kwota jednak przeznaczona będzie dla kolonij instytucyj społecznych.

Obecnie magistrat prowadzi rokowania z Kasą Chorych, która winna przyczynić się do akcji, bowiem wśród dzieci, korzystających z kolonij letnich, większość należy do rodzin, ubezpieczonych na wypadek choroby. Akcja, zawarta w ramach przewidzianego budżetu, pozwoli wysłać na kolonje letnie około 5.000 dzieci, na półkolonje zaś — około 20.000.

Faktyczne potrzeby w tej dziedzinie są dwukrotnie większe.

Opieka nad podrzuconemi dziećmi.

Towarzystwo gniazd sierocych zakupuje wkrótce dwa majątki ziemskie: jeden pod Poznaniem, a drugi w Kartuzach, i będzie prowadzić tam wzorowe gospodarstwa. W obydwu tych majątkach są obszerne domy mieszkalne.

Towarzystwo zaproponowało więc magistratowi, aby założyć w tych domach oddziały Domu wychowawczego dla podrzutków im. ks. Baudoina, powierzając prowadzenie tych oddziałów Towarzystwu.

Towarzystwo zobowiązuje się przystosować do wskazówek magistratu. Do tego nowego oddziału oddawane byłyby dzieci jak najmłodsze, ale takie, które już bez mamki mogłyby się obejść.

W tym domu pozostawałyby do lat 5-ciu.

RÓŻNE

Starania o konduktorki w tramwajach i autobusach.

Do warszawskiej Rady miejskiej wpłynął wniosek o dopuszczenie kobiet do pracy w charakterze konduktorek tramwajowych i autobusowych.

Wniosek ten pewno przejdzie.

Lustra metalowe na skrzyżowaniach ruchliwych ulic.

Warszawa ciągle udoskonala regulację swego ruchu licznego.

Niedawno umieszczono — tytułem próby — na słupie narożnym u zbiegu ul. Jasnej i Kredytowej 2 lustra, zestawione w ten sposób, że z ul. Jasnej widać, co się dzieje na Kredytowej, i odwrotnie. Ta ino-

wacja, b. cenna dla kierowców samochodowych, okazała się praktyczną, i obecnie podobne instalacje urządzane będą w innych punktach miasta.

Projektuje się urządzenie ich na skrzyżowaniach ruchliwych ulic, gdzie niema posterunków policyjnych. Takich punktów jest b. wiele, np. na każdem skrzyżowaniu z Marszałkowską. Lustra te mają zastąpić w dużej mierze policjantów, regulujących ruch.

Opieka społeczna nad cudzoziemcami.

Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 1 b. m. uchwaliła projekt ustawy o opiece społecznej nad cudzoziemcami.

Projekt ten przewiduje, że cudzoziemcy mają prawo do opieki społecznej narówni z obywatelami polskimi.

Opiekę społeczną nad cudzoziemcami wykonywa gmina, w której przebywa cudzoziemiec, a koszty tej opieki pokrywa państwo w tej samej wysokości, i w jakiej pokrywają je gminy, obowiązane do zwrotu kosztów opieki społecznej.

W razie ograniczenia przez obce państwo praw obywateli polskich do opieki społecznej, Rada ministrów na wniosek ministra pracy i opieki społecznej może wydać przepisy, ograniczające analogiczne prawa obywateli tego państwa w Polsce.

Hojny dar na konserwację Wilanowa.

Właściciel Wilanowa, Adam hr. Branicki, powołał ostatnio specjalny komitet doradczy, który będzie czuwał nad konserwacją i restauracją zabytków w Wilanowie.

Komitet ustalił już plan robót na przyszłość i uchwalił budżet na te roboty w roku bieżącym w wysokości 210,000 zł. Hr. Branicki ofiarował do dyspozycji komitetu na konserwację zabytków jednorazowo sumę 860.000 zł., oraz sumę 40.000 zł. stale, co roku.

Istnieje więc nadzieja, że pałac, muzeum i park w Wilanowie zostaną doprowadzone do porządku.

Komunikacja powietrzna w Polsce zyskuje coraz większe zaufanie.

Pierwsze dwa miesiące b. r. przyniosły naszej komunikacji powietrznej w porównaniu do roku ubiegłego znów poważny wzrost ruchu, zarówno pasażerskiego, pocztowego, jak i towarowego.

Podczas gdy w pierwszych dwóch miesiącach r. 1929 samoloty polskiej linji lotniczej, dokonywując 662 przelotów, przewiozły 684 pasażerów, 2791 klg. poczty, oraz 21.886 kg. gazet, bagażów i towarów, to w tych samych miesiącach roku bieżącego samoloty, dokonywując 831 przelotów, przewiozły 1228 pasażerów, 4741 kg. poczty i 64.943 kg. gazet, bagażów i towarów.

Cyfry te wykazują, jak komunikacja powietrzna zdobywa sobie z każdym miesiącem coraz większe zaufanie publiczności.

Najwyższy dom w Polsce buduje się w Katowicach.

Polska nie ma „drapaczów nieba". Najwyższe domy w Warszawie liczą 12 pięter. Obecnie na Górnym Śląsku rozpocząć się ma budowa najwyższego gmachu. Urząd wojewódzki w Katowicach postanowił zbudować „drapacz" dla urzędu skarbowego.

Gmach ten o konstrukcji żelaznej osiągnie rekord wysokości rozmachu w polskiem budownictwie, bowiem liczyć będzie 15 pięter, w tem 13 kondygnacyj mieszkalnych.

Drapacz nieba będzie 50 metrów wysoki. W gmachu tym mieścić się będą 33 mieszkania dwu i cztero-pokojowe oraz szereg pokojów kawalerskich.

Przez zastosowanie żelaza w budownictwie województwo zapoczątkowuje szersze użycie tego materjału i poza Śląskiem, by w ten sposób zmniejszyć kryzys i bezrobocie w przemyśle hutniczym.

Rynek w Kazimierzu nad Wisłą



(Klisza „Tygodnika Illustrowanego")

Co piszą cudzoziemcy o Gdyni?

Prasa zagraniczna coraz częściej pisze o wybrzeżu polskiem i wyraża podziw dla szybkiego rozwoju tego wybrzeża. Interesuje się zwłaszcza rekordowem tempem budowy portu gdyńskiego. Ostatnio jedno z najpoważniejszych pism holenderskich „Nya Dagligt Allehanda" zamieszcza artykuł lady Drummond - Hay p. t. „Z horyzontu politycznego", w którym m. in. jest również mowa o polskim porcie Gdyni.

Dziennik przypomina uroczystą chwilę przejęcia w roku 1920 wybrzeża polskiego przez gen. Hallera, zaznaczając, iż wrzucony w morze symboliczny pierścień zdaje się posiadać magiczną siłę, ponie-

waż teren ten z pustego wybrzeża stał się „złotem wybrzeżem".

Po przyznaniu Polsce Pomorza, wybrzeże polskie rozwinęło się w nieprawdopodobny sposób; wyrósł port Gdynia, najnowocześniejszy nad Bałtykiem, zaopatrzony w nowoczesne urządzenia i wspaniałe gmachy, do którego zawija rocznie statków o łącznej pojemności 3.000.000 ton. Miasto to liczy obecnie około 40.000 mieszkańców.

„Przewóz towarów przez Gdynię po jej wykończeniu obliczany jest na 15 miljonów ton rocznie, a sam plan miasta wykreślony został na 100.000 mieszkańców.

„Gdynia jest o tyle lepiej sytuowaną od Gdańska, że zatoka jej rzadko kiedy zamarza, jest głębsza i posiada lepszą komunikację oraz lepsze urządzenia portowe. Z tego więc powodu korzystniej jest dla kupców i przemysłowców transportować towar via Gdynia, aniżeli via Gdańsk.

„Pozatem — kończy swe uwagi autorka — Gdynia ściąga rok rocznie wielkie ilości turystów. — Przyroda tych okolic jest bardzo bogata, a rząd polski nie szczędzi środków, by ośrodek ten ożywić przy jednoczesnem zachowaniu pięknego krajobrazu".

Z wychodźtwa.

W dn. 2 b. m. pociągiem specjalnym wyjechał z Warszawy pierwszy w tym roku transport osadników polskich, składający się 30 rodzin (razem 160 osób), którzy udają się na kolonję „Aguia Bianca" („Orzeł Biały") w stanie Espirito Santo w Brazylji. Emigranci pochodzą według liczebności z województw: białostockiego, nowogródzkiego, Małopolski (z okolic Krakowa i Lwowa), poznańskiego (pow. Wągrowiec i Kościerzyna), z Lubelszczyzny, oraz jedna rodzina z Warszawy. Emigranci składają się wyłącznie z rodzin rolniczych, które osiądą na kolonji „Aguia Bianca" i zajmą się tam uprawą roli.

Następny transport osadników na kolonję „Aguia Bianca" odejdzie z Warszawy w dniu 26 b. m.

Podróż z portu wyjazdu do Rio de Janeiro, zależnie od szybkości i wielkości statku, trwa 11—17 dni.

3.130 robotników wyjedzie do Francji.

Organizacje pracodawców francuskich zgłosiły zapotrzebowanie na 3.310 robotników polskich, którzy w ciągu kwietnia znajdą zatrudnienie we Francji. Z tej liczby do kopalń węgla uda się 850 robotników, do kopalń rudy żelaznej — 550, do pracy w przemyśle — 650, do rolnictwa — 755. Prócz tego 345 kobiet znajdzie zatrudnienie w departamentach północnych. Powyższe kwoty zostały już rozdzielone przez państwowe urzędy pośrednictwa pracy na poszczególne starostwa.

67 miljonów złotych dla polskiego rolnictwa.

Rolnictwo polskie, przeżywające w roku bieżącym bardzo ostry kryzys, wskutek katastrofalnego spadku cen zboża, poprawi w niedługim czasie swe .ciężkie położenie w dziedzinie kredytowej. Ostatnio ukończono rokowania w sprawie pożyczki dla naszego rolnictwa.

Rokowania te prowadził Państwowy Bank Rolny na terenie londyńskim. Pożyczka jest krótkoterminowa — dziewięciomiesięczna — i wynosi półtora miljona funtów szterlingów, czyli 67 miljonów złotych.

Pożyczkę sfinansował londyński Bank Hambros oraz włoski Banka Commerciale Italiano przy współudziale warszawskiego Banku Handlowego.

Traktat handlowy polsko - niemiecki.

Trwająca od lat kilku wojna celna Polski z Niemcami zakończyła się. W marcu podpisała Polska traktat handlowy z Niemcami, który ma być ratyfikowany przez Sejm. Traktat ten ma wielkie znaczenie dla polskiego życia gospodarczego.

Odbije się zwłaszcza korzystnie na położeniu naszego rolnictwa, dla którego otwiera się obszerny niemiecki rynek zbytu na cały szereg produktów.

W związku z ugodą z Niemcami spodziewać się należy zwyżki cen zboża i ziemiopłodów, co dla naszego życia gospodarczego jest konieczne. Cena, naprzykład, żyta spadła już do 9 złotych za metr sześcienny (korzec), co wynosi zaledwie jedną trzecią część kosztów produkcji. W takim stanie naszemu rolnictwu, z którego żyje blisko 70% ludności, groziła kompletna ruina.

Uzyskana pożyczka z Anglji i zawarcie traktatu handlowego z Niemcami wpłyną niewątpliwie na znaczną poprawę interesów rolników polskich.

Powstawanie izb handlowych polsko - niemieckich.

Wobec podpisania traktatu handlowego z Niemcami, staje się aktualna sprawa powołania do życia polsko-niemieckiej izby handlowej w Warszawie.

Inicjatywę taką podjęto na ostatniem posiedzeniu prezesów izb przemysłowo - handlowych pod przewodnictwem prez. Klarnera. Izba polsko - niemiecka ma nosić charakter instytucji samodzielnej, a w skład jej wejdą wybitne osobistości z naczelnych i związku izb przemysłowo - handlowych.
organizacyj, przemysłu, rolnictwa, handlu, finansów

Również na terenie Rzeszy niemieckiej przystąpiono do zorganizowania izb handlowych niemiecko - polskich. W wielu miastach Rzeszy izby takie rozpoczęły już działalność.

Udział Polski w wystawie w Leodjum.

W ostatnich dnach wysłano do Leodjum z Warszawy eksponaty, przygotowane dla działu turystycznego w pawilonie polskim międzynarodowej wystawy w Leodjum, urządzanej dla uczczenia 100-lecia niepodległości Belgji. Eksponaty te przygotował referat turystyki ministerstwa robót publicznych.

Również na wystawę w Antwerpji, która będzie drugą częścią międzynarodowej wystawy w Leodjum, wysłano dla dekoracji korytarzy i sal powiększenia fotograficzne w liczbie kilkudziesięciu, przedstawiające osobliwości turystyczne polskie, i afisze propagandowe.

Stowarzyszenie przyjaciół Jugosławji.

Rada Stowarzyszenia przyjaciół Jugosławji wybrała prezesem prof. dr. Tadeusza Hilarowicza ceprezesem ks. Wacława Kneblewskiego. Stow.

przyj. Jugosławji urządziło w drugiej połowie lutego r. b. wieczór poświęcony Adrjatykowi jugosłowiańskiemu, na program złożyły się odczyty redaktora „Morza“ p. H. Tetzloffa i ks. W. Kneblewskiego, tudzież inne przemówienia i część wokalno-muzyczna.

Dn. 22 marca r. b. na zjeździe, odbytym w Warszawie, wszystkie koła przyjaciół Jugosławji w Polsce złączyły się w Ligę pod prezesurą ks. W. Kneblewskiego.

Egzamin 81-letniego kandydata.

Dn. 9 kwietnia r. b. na egzamin przysięgłych mierniczych, odbywający się przed państwową komisją egzaminacyjną w gmachu politechniki warszawskiej, stanął najstarszy chyba ze wszystkich egzaminowanych kiedykolwiek kandydatów, p. Edward Klepacki, ur. d. 5 sierpnia 1849 r. w miasteczku Stawiskach, w powiecie kolneńskim województwa białostockiego. Pracował w Łomży i ostatnio od lat 40 w Warszawie, w Towarzystwie kredytowem ziemskiem.

Przewodniczący komisji, prof. Ponikowski, wraz z asystentami zadał sędziwemu kandydatowi kilka trudniejszych pytań przeważnie teoretycznych, na które egzaminowany odpowiadał biegle, pewnie i z zupełnem opanowaniem przedmiotu.

W chwilę po tem komisja zawezwała kandydatów i oznajmiła im wyniki egzaminów. Okazało się, że p. Klepacki znajduje się na liście szczęśliwych, którzy dyplom przysięgłego mierniczego uzyskali.

Pierwszy powinszował mu prof. Ponikowski, poczem inni profesorowie i koledzy ściskali dłoń rozrzewnionego staruszka.

Księga informacyjno - adresowa „Cała Warszawa“.

Na warszawskim rynku księgarskim ukazała się nakładem Tow. wydawniczego „P. I. K. A. — „Polskie informacyjne książki adresowe“, na wzór wielkich miast europejskich opracowana „Księga informacyjno-adresowa „Cała Warszawa“. Księga ta zawiera liczne i szczegółowe informacje i adresy instytucyj i urzędów państw., komunalnych, społecznych, handlu, przemysłu, wolnych zawodów i wiele innych informacyj. Działy informacyjne poprzedza rys historyczny Warszawy pióra znanego miłośnika i znawcy historji stolicy mec. Aleksandra Kraushara. Całość ujęto w 25 działów, ułatwiających szybkie odszukanie potrzebnych wiadomości.

Podniesienie bandery nowej polskiej linji Gdynia-Ameryka.

Uroczyste podniesienie bandery polskiej na statkach „Polonja“, „Kościuszko“ i „Pułaski“, należących do nowopowstałego „Polskiego transatlantyckiego towarzystwa okrętowego „Linja Gdynia — Ameryka“ nastąpi po świętach wielkanocnych, w końcu bieżącego miesiąca.

Podniesienie bandery odbędzie się w Gdyni bardzo uroczyście, przy udziale przedstawicieli rządu i licznego grona gości.

Dom wychodźtwa.

W sali senatu odbyło się posiedzenie prezydjum głównego komitetu „Tygodnia emigranta Polaka“ z udziałem przewodniczących sekcyj.

Rynek w Kazimierzu nad Wisłą



(Klisza „Tygodnika Illustrowanego“)

Jak wynika ze złożonych sprawozdań, imprezy finansowe i propagandowe „Tygodnia“ są całkowicie przygotowane. Przewodniczący sekcji finansowej zaznaczył, że akcja finansowa komitetu nie napotka na większe trudności i wyraził nadzieję, że w wyniku imprez wpłynie na rzecz budowy „Domu wychodźtwa polskiego“ projektowany miljon złotych.

CZY WIESZ...

Czem jest pod względem wielkości i znaczenia obecna Polska i jakie miejsce zajmuje wśród narodów świata? Na pytanie to odpowiemy kilkunastu cyframi.

Zarówno pod względem obszaru, jak ludności i długości granc, zajmuje Polska 6 miejsce wśród państw europejskich: mając 388,000 kilometrów kwadratowych powierzchni, ustępuje Polska wielkością obszaru jedynie Rosji, Francji, Hiszpanji Niemcom i Szwecji, przewyższa zaś wszystkie pozostałe państwa europejskie, a w ich liczbie Anglję (bez kolonij zamorskich) i Włochy.

Natomiast pod względem liczby ludności kolejność pięciu wyprzedzających Palskę państw jest nieco inna: na pierwszem miejscu pozostaje Rosja, drugie miejsce jednak zajmują Niemcy, trzecie — Anglja, europejska, czwarte — Francja, piąte — Włochy, a szóste — Polska z 30 miljonami ludności.

Pod względem długości granic wyprzedzają Polskę inni w następującej kolejności: Rosja, Włochy, Niemcy, Anglja i Francja. Polska na 6 miejscu posiada 5,536 kilometrów granic lądowych i morskich. tych ostatnich ma zaledwie 146 klm., a więc prawie sześć razy mniej, niż maleńka Estonja.

Pod względem gęstości zaludnienia, Polska, posiadającą średnio 77 mieszkańców na 1 kilometr kwadratowy, ustępuje Belgji, która ma 257 mieszkańców na 1 klm. kw., Holandji, Anglji, Niemcom, Włochom, Czechosłowacji, Szwajcarji, Węgrom, Danji i Austrji, przewyższa natomiast gęstość zaludnienia Rosji, Francji i pozostałych państw europejskich.

Pod względem wartości majątku narodowego, przypadającego na głowę mieszkańca, zajmuje Polska 15 miejsce w świecie, a 10 w Europie.

Język polski zajmuje 8 miejsce wśród języków świata, ustępując: chińskiemu, którym mówi 330 miljonów ludzi, angielskiemu (150 milj.), rosyjskiemu (100 milj.), niemieckiemu (wraz z holenderskim 95 milj.), hiszpańskiemu i francuskiemu (po 50 milj.), włoskiemu (45 milj.). Językiem polskim, jako ojczystym, posługuje się 35 miljonów ludzi na całym świecie.



Świątek (Klisza („Tygodnika Illustrowanego")

POLONIA ZAGRANICZNA

STANY ZJEDNOCZONE A. P.

POMNIK POLAKÓW, POLEGŁYCH W ARMJI AMERYKAŃSKIEJ.

W mieście Grand Rapids w St. Zjednoczonych wzniesiony został ostatnio ze składek towarzystw polskich piękny pomnik ku czci poległych w czasie wojny światowej i pochowanych na miejscowym cmentarzu żołnierzy amerykańskich pochodzenia polskiego.

Na cokole pomnika umieszczony został napis w języku polskim i angielskim: „Polskim bohaterom wojny światowej — Grand Rapids, Michigan".

WŁASNY DOM DLA POŻYTECZNEJ INSTYTUCJI POLSKIEJ.

Instytut Pomocy Naukowej, założony przez grono dobranych ludzi w Detroit, Mich, rozwija coraz bardziej swą wielce pożyteczną działalność. Mozolnym wysiłkiem założycieli zebrano 12.000 dolarów, za które Instytut nabył dom, w którym znalazły pomieszczenie: sala wykładowa, lokale klubowe, bibljoteka i t. p. Instytut Pomocy Naukowej jest organizacją apolityczną, mającą jedynie na celu krzewienie oświaty i podniesienie kulturalnego wychodźtwa polsko-amerykańskiego.

O UDZIAŁ POLSKI W WYSTAWIE W CHICAGO.

Prasa polsko - amerykańska zajmuje się bardzo gorąco udziałem Polski i polonji amerykańskiej w wielkiej wystawie międzynarodowej w Chicago, która ma się odbyć w tem mieście w 1933 roku.

Między innemi „Dziennik Chicagowski" wysuwa projekt zużytkowania na ten cel części eksponatów z wystawy w Poznaniu.

„POLONIA RESTITUTA" DLA ZMARŁEGO B. PREZYDENTA Ś. P. TAFTA.

Ambasador polski Filipowicz wręczył żonie zmarłego byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych, ostatnio sędziego trybunału najwyższego, Tafta, odznakę przyznanego mu przez rząd polski orderu „Polonia Restituta" I klasy.

WOJCIECH KOSSAK W KALIFORNJI.

Wojciech Kossak bawi obecnie nad brzegami Pacyfiku, w miejscowości Del Monte, w Kalifornji, dokąd udał się na zaproszenie grupy tamtejszych miljonerów.

Prasa w San Francisco wita polskiego artystę entuzjastycznie.

WIELKA WYCIECZKA POLAKÓW AMERYKAŃSKICH DO POLSKI.

Stowarzyszenie weteranów armji polskiej w Ameryce urządza w r. b. wielką wycieczkę do Polski. Wyjazd z Nowego Jorku nastąpi dnia 6-go czerwca na okręcie luksusowym „Pennland".

W programie wycieczki jest zwiedzenie Warszawy, Krakowa, Poznania, Lwowa Zakopanego i Wilna. Wycieczka wyląduje w Gdyni.

Do zarządu Stowarzyszenia weteranów wpłynęło już dotychczas kilkaset zgłoszeń kandydatów na uczestników.

Nie pozbawionem oryginalności jest, że weterani zabierają na pokład statku „Pennland" część redakcji i część maszyn drukarskich dziennika „Weteran", i przez cały okres podróży ukazywać się będzie codzienne specjalne wydanie wycieczkowe tego pisma, które poza sprawozdaniami z podróży zawierać będzie wiadomości z Polski i wiadomości z Ameryki, nadawane na własną radjostację.

ODZNACZENIE POLAKA.

Edward Kalinowski, od dwunastu lat służący w marynarce amerykańskiej, szef oddziału torpedowego na łodzi podwodnej S — 4, odznaczony został w marcu r. b. orderem Navy Cross za udoskonalenie aparatów ratunkowych i odwagę, okazaną przy próbach tych przyrządów.

ŚMIERĆ EMIGRANTA.

W Nowym Jorku zmarł w końcu marca r. b., w wieku 64 lat, emigrant polski Michał Wojnicz, który przez długie lata mieszkał w Londynie i cieszył się tutaj wielką popularnością, jako jeden z najznakomitszych antykwarjuszów. Wojnicz urodził się w r. 1865 na Wileńszczyźnie i odbył studja uniwersyteckie w Krakowie. W roku 1885 Wojnicz został w Warszawie aresztowany za przynależność do polskiej grupy socjalistycznej „Proletarjat" i zesłany na Syberję. Po pięciu latach katorgi Wojnicz zdołał uciec z zesłania i w r. 1890 osiedlił się w Londynie. Zamieszkawszy w Anglji, Wojnicz należał do ścisłego grona emigrantów polskich z ruchu socjalistyczno - niepodległościowego i współpracował w tym czasie również z marszałkiem Piłsudskim. Poświęciwszy się pracy antykwarjusza, Wojnicz w krótkim czasie wybił się w Londynie na czołowe stanowisko wśród antykwarjuszów literackich. Książki, które uważane były za wyczerpane lub zaginione, Wojnicz wynajdywał, jak z pod ziemi. Głównym terenem jego poszukiwań były Włochy. Jednem z najbardziej doniosłych odkryć Wojnicza było odnalezienie t. zw. Biblji Malermi, wydanej w Wenecji w r. 1493, która uchodziła za całkowicie nieistniejącą, a którą Wojnicz jednak odnalazł. Drugiem znanem jego odkryciem było odnalezienie rękopisu Rogera Bacon'a; rękopis ten znajduje się obecnie w bibljotece Pierponta Morgana.

SZYBKI KONIEC KARJERY ROZBÓJNICZEJ

Z Nowego Jorku donoszą, że jednym z najodważniejszych i najbardziej znanych, a przytem najmłodszym z rabusiów w Chicago był ostatniemi czasy niejaki John Rykaczewski, syn rodziców polskich, liczący zaledwie dwadzieścia lat.

Rykaczewski używał do swych napadów własnego samochodu, a broń jego stanowiła imitacja rewolweru, t. zw. straszak. W ten sposób młodociany bandyta ograbił mnóstwo osób.

Wybrawszy się jednak w tych dniach do Nowego Jorku, zakończył tam szybko karjerę, poznany bowiem przez jednego z policjantów na przedmieściu Brooklyn i, usiłując uciec, położony był trupem na miejscu, kulą w głowę, przez celny strzał policjanta.

SZKOŁA POLSKA W NOWYM JORKU.

Rada oświatowa w Nowym Jorku w ostatnio opublikowanem swem sprawozdaniu stwierdza, że w swej polskiej szkole ma 7 klas, do których uczęszcza 200 uczni. Znaczy to, że na każdą klasę przeciętnie wypada 30 studjujących, co daje możność staranniejszego zajęcia się każdym uczniem przez wykładowców.

KANDYDAT NA POSŁA.

W Chicago ubiega się o urząd posła do legistratury stanu Illinois adwokat Walter Bednarski, cieszący się ogólną sympatją mieszkańców południowych dzielnic miasta.

NOWY MIESIĘCZNIK POLSKI „OGNIWO".

W Chicago ukazał się w tym roku nowy miesięcznik polski „Ogniwo", jako organ „Związku polskich kółek literackich i dramatycznych w Ameryce". Znajdują się w nim utwory literackie młodych pisarzy i poetów polskich, którzy odtąd będą mieli własny organ. Będą w nim mogli stawiać pierwsze kroki na polu literackiem. Na czele miesięcznika stanął p. F. Biegalski. Powodzenia!

FUNDACJA KOŚCIUSZKOWSKA ROŚNIE.

Fundacja kościuszkowska stale w Ameryce rośnie, jak stwierdza sprawozdanie, wydane na dzień 1 lutego r. b. stan funduszów wyrażał się na ten dzień sumą 136.072 dolary. W ciągu stycznia r. b. wpłynęło 1954 dolary.

JEDNOAKTÓWKA PODHALAŃSKA.

Teatrom polskim w Ameryce bezustannie brak jest sztuk jednoaktowych, t. j. takich, któreby nie męczyły zbytnio słuchaczów długością akcji. Jednoaktówki są więc stale w poszukiwaniu. Jak się dowiadujemy, napisaną została przez Józefa Łopatowskiego, sekretarza jeneralnego „Związku Podhalan w Półn. Ameryce", jednoaktówka pod tytułem: „Wesele Góralskie u Jędrzejowej z Granic". Sztuka osnuta jest na tematach góralskich, barwna i żywa, i zapewne przyczyni się niejednokrotnie do umilenia wieczorów naszych ziomków za oceanem.

POLAK w WEST POINT.

W czerwcu r. b. przechodzi z niższej szkoły wojskowej w Germantown do najwyższej Akademji Wojskowej w West Point rodak nasz, Henryk Łenczycki z Toledo, Ohio. Młody Łenczycki urodzony jest w Ameryce i do Akademji w West Point przechodzi w randze porucznika.

Jak wiadomo Akademja w West Point jest najwyższą uczelnią wojskową w Ameryce, i dopuszczeni są do niej tylko najzdolniejsi wojskowi, którzy zazwyczaj w późniejszych latach przydzielani są do sztabu armji amerykańskiej.

LASEK PUŁASKIEGO.

Z Chicago donoszą, że prezes rady powiatowej, Cernak wystąpił z projektem uczczenia pamięci Kazimierza Pułaskiego przez nazwanie jego imieniem jednego z parków miejskich w Chicago. Mianowany do sprawy tej specjalny komitet obywatelski zajął się tą kwestją gorliwie i z 2 projektów zadecydował projekt przemianowania t. zw. Palos Park na południowej stronie miasta na Lasek Kazimierza Pułaskiego. „Jest to miejscowość pagórkowata — jak piszą dzienniki chcicagoskie — wspaniale zalesiona, jest tam jeziorko i potoki oraz piękne łąki. Pamiętają to miejsce Sokoli z lat przedwojennych, gdyż często odbywały się tam manewry i ćwiczenia, jest to bowiem idealne miejsce na takie właśnie rzeczy".

BRAZYLJA

POLSKI WYCHODŹCA — OSTOJĄ ROLNICTWA BRAZYLIJSKIEGO.

Według ogłoszonej przez brazylijski urząd emigracyjny statystyki, zajmuje Polska pod względem emigracji do Brazylji trzecie miejsce.

Ogółem w 1929 r. przybyło do Brazylji 100.424 emigrantów, w tem największy procent, bo 38.679 osób, Portugalczyków, a to dzięki wspólności języka. Drugie miejsce zajmują emigranci japońscy, trzecie w ilości 9.095 — Polacy.

Emigranci polscy są szczególnie mile widziani i cenieni w Brazylji, gdyż osiedlają się wyłącznie na roli, dając tym sposobem wydatną pomoc rządowi, który za naczelne zadanie postawił sobie rozwój rolnictwa.

ODCZYT PROF. STOŁYHWO W RIO DE JANEIRO.

Wybitny antropolog polski prof. Kazimierz Stołyhwo, przebywający obecnie w Ameryce południowej, gdzie przeprowadza studja antropologiczne wśród kolonji polskiej, wygłosił w Rio de Janeiro odczyt po francusku pod tytułem: „Zagadnienia typów antropologicznych". Odczyt ten, zorganizowany przez Muzeum narodowe, zgromadził licznych przedstawicieli nauki i doznał bardzo przychylnego przyjęcia. Obszerne wzmianki i sprawozdania o odczycie ukazały się w największych dziennikach, jak „O Jornal", „Jornal de Brasil" i t. d.

CZECHOSŁOWACJA.

80-TA ROCZNICA URODZIN MASARYKA

Staraniem obywateli polskich ze Śląska i Moraw, pod protektoratem konsula R. P. w Mor. Ostrawie, dr. Karola Ripy, w „Domu polskim" odbyła się uroczysta akademja ku uczczeniu 80-letniej rocznicy urodzin prezydenta Republiki Czechosłowackiej. W uroczystości tej, którą cechował nadzwyczaj podniosły nastrój, wziął udział również delegat konsulatu R. P. w Mor. Ostrawie i przedstawiciele władz oraz społeczeństwa czeskiego.

ADA SARI ZAGRANICĄ.

Wybitna śpiewaczka polska, Ada Sari, odbyła tournée artystyczne po Czechosłowacji, rozpoczęte koncertem w Pradze dnia 6 b. m. W dniach 11 i 12 wystąpiła w operze berneńskiej w „Rigoletto" i „Fauście", w dniu 15-tym zaś śpiewała w Bratislavie w „Fauście".

Z Czechosłowacji artystka udaje się w dalszą podróż po państwach bałkańskich, przyczem wystąpi w Zagrzebiu, Białogrodzie, Sofji i Konstantynopolu.

FRANCJA.

KATOLICKI DZIEŃ WYCHODŹTWA POLSKIEGO W PARYŻU.

Z inicjatywy komitetu polskich Towarzystw katolickich przy kościele polskim w Paryżu, jak i polskiej drużyny harcerskiej, odbył się w Paryżu „Dzień katolicki". Stał się on prawdziwą manifestacją uczuć katolickich wychodźtwa polskiego, zamieszkałego w Paryżu i okolicy.

ODCZYT POLSKI W STRASBURGU.

Staraniem Towarzystwa „Les amis de la Pologne" w Strasburgu, odbył się w dniu 27 lutego odczyt w Kolmarze o Wład. Reymoncie.

Prelegentką była panna Helena Chełmińska, lektorka literatury polskiej przy uniwersytecie strasburskim.

Na zakończenie p. Renata de Geymüller odśpiewała bardzo udatnie kilka pieśni polskich przy akompanjamencie prelegentki, a prezes sekcji „Les amis de la Pologne" w Strasburgu wygłosił płomienne przemówienie, w którem wspomniał o serdecznem przyjęciu, jakiego doznali w swoim czasie powstańcy polscy z r. 1863, oraz o solidarności z Francją posłów polskich, protestujących w Reichstagu przeciwko aneksji Alzacji i Lotaryngji.

Publiczność, szczelnie wypełniająca salę, nie szczędziła burzliwych oklasków, manifestując swą sympatję dla Polski.

TARGI MIĘDZYNARODOWE w LILLE.

Dnia 6 kwietnia odbyło się uroczyste otwarcie 6-tych z kolei międzynarodowych targów w Lille.

Polska, podobnie jak i w latach poprzednich, posiada własny dział i wystawia: makaty buczackie, len towarzystwa lniarskiego w Wilnie, wyroby towarzystw przemysłu ludowego w Warszawie i Białymstoku, fajanse pacykowskie oraz wyroby zakładów graficznych Straszewiczów w Warszawie. Dział polski, który wzbudza wielkie zainteresowanie, rozwija pozatem żywą propagandę na rzecz targów lwowskich oraz wystawy turystyki i komunikacji w Poznaniu. Już w pierwszym dniu otwarcia wystawy dokonano w dziale polskim szeregu tranzakcyj.

ANGLJA.

GRAFIKA POLSKA W LONDYNIE.

W dniu 5 lutego r. b. otwarto w lokalu Bloomsbury Gallery w Londynie wystawę współczesnej grafiki polskiej i czechosłowackiej. Na otwarciu wystawy był obecny m. in. przedstawicielami dyplomacji także ambasador Polski i pierwszy sekretarz ambasady. W niedzielę, d. 8 b. m., część rycin polskich wystawiono w Cambridge, dla zapoznania z niemi tamtejszego świata uniwersyteckiego.

W wystawie, której organizacją zajęło się Towarzystwo szerzenia sztuki polskiej wśród obcych, biorą udział: Bartłomiejczyk, Borowski, Chrostowski, Cieślewski, Duninówna, Goryńska, Konarska, Krasnodębska, Kulisiewicz, Lam, Podoski, Sichulski, Siedlecki, Skoczylas, Wasowicz, Weiss i Wojnarski.

PERU.

ZASŁUGI POLAKÓW W ROZWOJU PERU.

Ostatnio pierwszym wiceprezesem peruwiańskiego stowarzyszenia architektów w Limie wybrany został Polak, inżynier Jaxa - Małachowski. Na prezesa honorowego zaproszono prezydenta Peru p. Augusto B. Legulę. Oprócz prof. Małachowskiego do zarządu Stowarzyszenia wszedł jeszcze jeden Polak — prof. Brunon Paprocki, architekt, który w 1927 roku wyjechał z Polski.

W związku z tem przypomnieć należy o roli, jaką odegrali inżynierowie Polacy w rozwoju Peru.

Gdy kraj ten zaczął stawiać pierwsze kroki na drodze budowy współczesnej państwowości, Polacy odrazu stanęli w szeregu pierwszym pionjerów tego budownictwa.

W roku 1865 inżynier Edmund Malinowski buduje z Limy do Oroya, przez Andy, kolej, która dotychczas jest najwyżej położoną koleją na świecie. Po upływie 10-ciu lat, a więc w r. 1875, powstaje pierwsza akademja inżynierów w Peru. Inicjatorem jej jest warszawianin inżynier Habich, który też zostaje dyrektorem akademji i trwa na tem stanowisku do 1909 r., a więc przez 34 lata, bez przerwy.

Na pierwszych 10-ciu profesorów akademji było 5 Polaków. Pierwszy podręcznik matematyki wyższej w Peru napisany jest przez Polaka inż. Folkierskiego, profesora akademji.

Profesor Jaxa - Małachowski obecny prezes stowarzyszenia architektów peruwiańskich, jest największym przedsiębiorcą budowlanym w państwie, całe zaś zastępy mniej znanych inżynierów Polaków pracują na wszystkich polach życia gospodarczego kraju. To też śmiało można powiedzieć, że Polacy są w znacznej części budowniczymi Peru.

KANADA.

DZIAŁALNOŚĆ POLSKIEGO TOWARZYSTWA POMOCY IMIGRANTOM W WINNIPEGU.

Opiekę nad przychodźcami polskimi w Kanadzie sprawuje Polskie T-wo Pomocy Imigrantom w Winnipegu, stolicy pszennych, stepowych prowincyj. Sprawozdanie T-wa za rok ubiegły wygląda następująco: prezesem T-wa był adwokat B. B. Dubieński(Confederation Life Bldg., Winnipeg, Man.), sekretarzem i kierownikiem biura — Leon Garczyński.

Dochody Biura wynosiły	2.485.70	dol.
Wydatki	2.482.96	„

Źródła dochodów:

Datki	526.00	dol.
Datki imigrantów	508.63	„
Subwencje	315.00	„
Zwroty zasiłków	80.00	„
Inne (komisowe)	1.055.50	„

Wydano na:

Pomoc imigrantom, zasiłki, wikt it.d.	913.18	dol.
Wydatki administracyjne . . .	1.202.78	„
Inne	367.00	„
Listów otrzymano	12,947	
Listów wysłano	9,057	

Z tego biurowych weszło 4,584, wyszło 1,777. Listów dla imigrantów nadesłano 8,399, wysłano 7,280. Z pośrednictwa w odbiorze poczty korzystało do grudnia 1,302 ludzi. Gazety odbierało 16 osób (4 pisma z Polski, 5 ze Stanów Zjedn., resztę z Kanady). Pocztę odbierało 980 Polaków, 286 Ukraińców, 21 Litwinów, 15 innych narodowości.

Pomocy w znalezieniu pracy udzielono 1.386 mężczyznom, 21 dziewczętom. W 11 wypadkach udzielono wskazówek do otwarcia własnych warsztatów pracy. Zniżkowych biletów kolejowych wyrobiono 273.

Interwenjowano w biurach i urzędach w 318 wypadkach. Prowadzono 182 sprawy o należność za pracę — (w 103 wypadkach bez skutku). Biuro prowadziło 11 spraw o deportację. Obroniono za przejście granicy 3 osoby, które miały być deportowane.

Prowadzono 24 sprawy o odszkodowanie za okaleczenia przy pracy. Opiekę lekarską dano 48 osobom — (leczył bezinteresownie Dr. Rybak). W szpitalu umieszczono 15 osób.

Biuro pośredniczyło w 56 sprawach o legalne dostanie się do Stanów Zjednoczonych.

Przez biuro wysłali imigranci 4.800 dol. do kraju. Wypełniono 211 zleceń kupna. W 6 wypadkach udzielono pomocy w odzyskaniu krewnych.

Na zasiłki, wikt, mieszkanie dla biednych imigrantów rozchodowano 913.18 dol. Rozdano ubrań dla 14 osób. Gwarantowano opłatę 50 telegramów. W 48 wypadkach przechowywali imigranci swe rzeczy w biurze.

Dział informacyjny i pomocy imigrantom po przybyciu do Kanady: wystarano się o pozwolenie na przyjazd do Kanady dla 155 osób; napisano 77 podań o sprowadzenie osób ze starego kraju.

Prolongowano 6 „permitów". Załatwiono sprawy przybycia do Kanady 52 rodzinom, zamierzającym osiąść na roli. Odradzono przyjazdu 11 rodzinom. Listy z informacjami o Kanadzie do Polski wysłano 212 osobom, a 43 do innych krajów.

NIEMCY.

POLACY POD TEROREM W PRUSACH WSCHODNICH.

Coraz częstsze są skargi mniejszości polskiej w Prusach Wschodnich na krzywdzące traktowanie jej w dziedzinie szkolnej.

Przedsiębiorcy niemieccy stosują teror ekonomiczny wobec Polaków, posyłających swe dzieci do szkoły polskiej.

Urzędnik leśny w Nowej Kaletce (pow. olsztyński) zagroził robotnikowi leśnemu p. Bartnikowi, iż wydali go z pracy, jeżeli córkę swą będzie posyłał do szkoły polskiej. Dzierżawca domeny państwowej w Podróżnej (pow. złotowski) wydalił z pracy 13 rodzin polskich i wyraźnie oświadczył, że czyni to dlatego, ponieważ dzieci posyłają do szkół polskich, oraz że rodziny te głosowały na listy polskie. Niektórzy z tych robotników pracują w domenie przeszło 20 lat.

W Rabczynie (pow. bytowski) leśniczy majątku Grünhof zwolnił dwu robotników polskich, pracujących tam bez przerwy 30 lat, tylko za to, że dopiero zamierzali oni posyłać dzieci swe do szkoły polskiej, która jeszcze nie powstała.

ZJAZD DELEGATÓW SOKOLSTWA POLSKIEGO

Doroczny zjazd delegatów gniazd sokolich w Niemczech odbył się dnia 16 marca r. b. w lokalu Domu polskiego w Berlinie. Zjechali się delegaci z pogranicza, Łużyc, dzielnicy saskiej, z piastowskiej ziemi śląskiej oraz gniazd berlińskich — razem 29 delegatów i 8 członków wydziału Związku. Zjazd zagaił prezes Sarnowski, witając liczne grono delegatów, szczególnie zamiejscowych, którzy, nie szczędząc trudów i kosztów, przybyli na zew wydziału Związku. Obrady rozpoczęto odśpiewaniem marszu sokolego.

Ze sprawozdań wydziału wynikło, że w gniazdach berlińskich na lekcje ćwiczeń przybywało 22 druhów, 113 druhen i 120 młodzieży; naczelnik przeprowadził lustracje wszystkich gniazd i przedstawił program pracy na rok bieżący. W dyskusji podniesiono ze strony delegatów konieczność zaprowadzenia jednolitego stroju dla druhen i młodzieży oraz częstego odwiedzania gniazd zamiejscowych. Dochód roczny wyniósł mk. n. 2.824,14, a rozchód mk. n. 2.527,15; na rok bieżący przeniesiono więc mk. n. 388,50. Po obszernej dyskusji, na wniosek komisji rewizyjnej, wydziałowi udzielono absolutorjum.

Referat o stanie sokolstwa słowiańskiego i znaczeniu Związku wszechsłowiańskiego oraz o sokolstwie polskiem w kraju i na wychodźtwie wzbudził duże zainteresowanie. Wobec tego, że stosownie do orędzia Ojca Świętego przewodnictwo Związku sokolstwa polskiego nakazało urządzenie w dniu 16 marca r. b. uroczystych nabożeństw za ofiary prześladowań bolszewickich oraz na intencję uchronienia kraju od komunizmu, Zjazd uchwalił rezolucję, solidaryzującą się z uczuciami sokolstwa w macierzy, i wysłał przewodnictwu pozdrowienia, z przyrzeczeniem dotrzymania wiary, mowy i tradycji ojców naszych. Uchwała ta świadczy najlepiej o głębokich przekonaniach religijnych sokolstwa polskiego w Niemczech.

Następnie jednogłośnie, przez imienne głosowanie, powzięto uchwałę, reformującą płacenie składek do Związku. Również przez aklamację uzupełniono wydział, powołując na sekretarza zasłużonego druha Antoniego Balcerka, na radnego — druha Wierzbickiego, oraz na dalsze trzy lata druhów: D. Ochendala — na naczelnika, a Ignacego Ochendala — na wiceprezesa Związku.

W wolnych wnioskach omówiono szereg żywotnych spraw, obchodzących gniazda, szczególnie zamiejscowe, i uchwalono urządzenie zlotu w Berlinie w dniu 29-go czerwca r. b., na boisku Sokoła. Na zakończenie przewodniczący podziękował delegatom za poważny poziom obrad, poczem odśpiewano wspólnie „Rotę".

Cały przebieg Zjazdu, poważny tok obrad, głębokie i rzeczowe ujęcie każdej sprawy, wreszcie zadokumentowanie duchowej łączności z sokolstwem słowiańskiem — wszystko to świadczy najlepiej o niespożytych siłach, tkwiących w organizacji sokolej.

TRZYSTA TYSIĘCY ZŁOTYCH NA DOM WYCHODŹTWA.

W Wiesbadenie odbyła się wspólna konferencja centralnych zarządów linij okrętowych, działających w Polsce, w sprawie części programu finansowego komitetu „Tygodnia emigranta Polaka". Zarządy centralne towarzystw okrętowych apel komitetu uznały za słuszny i zdecydowały wpłacić sumę 300.000 zł. na rzecz budowy „Domu wychodźtwa polskiego". O uchwale tej powiadomiono zarówno komitet organizacyjny „Tygodnia", za pośrednictwem urzędu emigracyjnego, jak i wszystkie przedstawicielstwa linji okrętowych w Polsce.

ODCZYT O TWÓRCZOŚCI POLSKIEJ.

Staraniem niemieckiego towarzystwa dla studjów nad Europą wschodnią odbył się w Berlinie, dnia 28 marca r. b. niezmiernie interesujący odczyt dr. Alfreda Kuhna o „polskiej sztuce współczesnej" z obrazami świetlnemi. Sala była szczelnie wypełniona wyłącznie prawie publicznością niemiecką, co świadczy o dużem interesowaniu sfer kulturalnych Berlina twórczością polską.

EMIGRACJA SEZONOWA Z POLSKI DO NIEMIEC.

Na konferencji przedstawicieli urzędu emigracyjnego i dep. opieki społecznej z niemiecką centralą robotniczą w Berlinie, ustalono, iż zapotrzebowanie na polskich robotników rolnych, zgłoszone w r. b. przez niemiecką centralę robotniczą, wyniesie 72 tys. osób. Kwota ta została podzielona pomiędzy poszczególne powiaty. Ponadto na konferencji powyższej omówiono szereg spraw, związanych z techniką rekrutacyjną robotników polskich oraz z pobytem robotników w Niemczech.

Ponieważ okazało się, iż zagwarantowanie robotnikom polskim zarobków przy akordzie o 30 proc. wyższych jest niedostateczne, strona niemiecka, na życzenie przedstawicieli urzędu emigracyjnego, przyrzekła wyjaśnić pracodawcom, że należy stawkę tę uważać za minimalną.

Wobec stwierdzonych faktów niestosowania przy wypłatach t. zw. kopert obrachunkowych, przedstawiciele niemieckiej centrali robotniczej zobowiązali się wydać w tej mierze odpowiednie zarządzenie.

Z ŻYCIA KOLONJI POLSKIEJ W BERLINIE.

„Kurjer Warszawski" daje następujące wiadomości o Berlinie:

Bieżący sezon zimowy przyniósł znaczne ożywienie wśród kolonji polskiej w Berlinie, a to głównie dzięki niestrudzonej działalności Tow. „Opieka", które poza zadaniami wyłącznie humanitarnemi, jak np. opieka nad polskimi robotnikami sezonowymi, a przedewszystkiem nad polskiemi dziećmi (niemowlętami), wzięło na siebie rolę łącznika i pośrednika w życiu kulturalno-towarzyskiem rozproszonej po miljonowem mieście emigracji polskiej.

Założone przez grupę ludzi dobrej woli przed trzema laty, Tow. „Opieka" po wielkich wysiłkach energji i pracy zdołało sobie zdobyć wśród polonji Berlina dużą popularność i cieszy się jak największem zaufaniem członków, gdyż wszystkie dotychczasowe imprezy i cała działalność „Opieki" wykazywały doskonałą inicjatywę.

Stęskniona za słowem, czy pieśnią, czy muzyką polską emigracja w Berlinie z prawdziwą radością i wdzięcznością powitała występy naszych artystów w Berlinie, bądź tutaj przejazdem bawiących, bądź też zaproszonych przez Tow. „Opieka" dla zapoznania polonji tutejszej z prądami nowej muzyki czy literatury polskiej, czy też dla przypomnienia rzeczy kiedyś znanych, czytanych. Mieliśmy w sezonie bieżącym cały cykl odczytów z dziedziny kulturalno-naukowej, cały cykl koncertów muzyki polskiej — nowoczesnej i dawnej, cały szereg zebrań towarzyskich, zazwyczaj bardzo licznie uczęszczanych.

Zainaugurowany został sezon zimowy odczytem dr. Alicji Simon o „Wpływach muzyki polskiej na muzykę obcą" z doskonałą ilustracją muzyczną skrzypiec i fortepianu. A potem z jakąż owacyjną radością witano na estradzie ulubienicę całej Polski, znakomitą pieśniarkę naszą p. Szymanowską, której walorów artystycznych i głosowych chyba już wymieniać nie potrzeba, gdyż zna je cała Polska, zna je cały świat, a ceni je nietylko kolonja polska w Berlinie, ale również i cała prasa berlińska, która z ogromnem uznaniem wyrażała się o kulturze muzycznej i głosowej i świetnej zdolności interpretacyjnej artystki. Obok p. Szymanowskiej mieliśmy sposobność usłyszenia na koncertach muzyki polskiej w Berlinie znakomitego tenora opery warszawskiej, p. Bregy, którego niepospolite zalety głosowe uznała również krytyka niemiecka. Usłyszeliśmy na innym znowuż wieczorze pianistkę tej miary, co Róża Etkin, mająca już swą ustaloną opinję także i wśród prasy berlińskiej — dalej doskonałą sopranistkę operową p. Marję Ja-

nowską, stale angażowaną w operze w Lipsku, cieszącą się wielkiem powodzeniem również i na scenie opery berlińskiej. Z jakimż entuzjazmem oklaskiwano nasze swojskie piosenki o tematach ludowych Niewiadomskiego, Moniuszki i wytworne, melancholijne strofy Karłowicza, lub wschodnie bajki Szymanowskiego w wykonaniu p. Szymanowskiej! Z jakimż zapałem niemilknących aplauzów wywoływano po niezliczone razy p. Janowską za jej nieporównaną arję z „Halki", p. Bregy'ego za arję Jontka. Z jakąż wdzięcznością przyjmowano wykonane przez p. Etkinównę z taką finezją i odczuciem nieśmiertelne mazurki i preludja Chopina, z brawurą odegrane Brzezińskiego „Warjacje" oraz kompozycje Michałowskiego.

Wszystko to wieczory niezmiernie udatne pod względem artystycznym, dające doskonały przegląd dawnej i nowej muzyki polskiej — tak, iż dziś koncerty muzyki polskiej w Berlinie zyskują sobie powoli popularność, nietylko w szerokich kołach polonji berlińskiej, lecz także i wśród publiczności i krytyki niemieckiej, która zdradza coraz większe zainteresowanie polską twórczością muzyczną i polskimi artystami—wykonawcami, stojącymi w zupełności na poziomie europejskim. Spotyka się więc na koncertach tych, inicjonowanych przez Tow. „Opieka", coraz więcej publiczności międzynarodowej i krytyków niemieckich. Szkoda tylko, że zawiodła ciekawość Berlina p. Bandrowska, która w ostatniej chwili, na kilkanaście godzin przed koncertem, występ swój odmówiła. Ale zapewne, co się odwlecze, to nie uciecze.

Do najudatniejszych jednak imprez Tow. „Opieki" w tym sezonie — imprez nietyle artystycznych, ile towarzyskich, należał bezwątpienia bal polski — pierwszy tego rodzaju reprezentacyjny bal polski w Berlinie — który ściągnął wielkie zastępy publiczności międzynarodowej, dyplomacji i prasy zagranicznej, oraz osobistości ze świata parlamentarnego, literackiego i dziennikarskiego niemieckiego. Doskonałe produkcje artystyczne: recital pianisty p. Osińskiego oraz tańce w strojach ludowych, wykonane przez zespół baletu warszawskiego, przyczyniły się ogromnie do podniesienia nastroju i urozmaicenia balu; pozatem wprost sensację wywołała tombola, na którą złożyły się fanty dla cudzoziemców niezmiernie interesujące: wyroby polskiego przemysłu ludowego: barwne kilimy, łowickie chusty, zakopiańskie wyroby drzewne, ceramika kołomyjska i t. d. Bal polski stał się w tym roku clou sezonu balowego Berlina, tańczono bowiem ochoczo mazury, krakowiaki i oberki rzetelnie do białego rana — fakt to w kronikach balowych Berlina nie spotykany!

Wielkie zainteresowanie wśród inteligencji polskiej wzbudzają również popularne odczyty w „Domu polskim", urządzane stale co tygodnia z inicjatywy „Opieki" — odczyty o charakterze ogólno-kształcącym, na tematy kulturalno-naukowe, uwzględniające w pierwszej linji ostatnie objawy życia kulturalnego w Polsce z dziedziny literatury i sztuki polskiej, z ilustracjami obrazów świetlnych. Odczyty te ściągają tak liczne rzesze publiczności, że projektowane jest obecnie wynajmowanie specjalnej sali w tym celu.

Tow. „Opieka" prowadzi prócz tego działalność czysto humanitarną: utrzymuje schronisko dla niemowląt, dzieci polskich robotników sezonowych, którzy, jako pracujący po większej części u junkrów pruskich, żyją w opłakanych stosunkach mieszkaniowych, do tego stopnia, że nie mają częstokroć możności zajmowania się własnemi dziećmi, które, pozostawione na łup samowoli junkierskiej, skazane są skutkiem tego na zagładę moralną i narodową. W takich to przypadkach Tow. „Opieka" spełnia niezmiernie doniosłe zadanie: ratuje niemowlęta polskie przed śmiercią głodową i moralną.

Prócz tego „Opieka" zajmuje się b. intensywnie polskimi robotnikami przejezdnymi,reemigrantami z Francji lub z innych krajów, oraz robotnikami sezonowymi, powracającymi z Niemiec do Polski, których spotyka się zwłaszcza w okresie kończącego się sezonu pracy w wielkich ilościach, błąkających się po dworcach berlińskich. Chcąc uchronić naszego chłopka, nie władającego zazwyczaj językiem niemieckim, od wyzysku cudzoziemców lub częstokroć od śmierci głodowej na ulicach Berlina, wspomniane Towarzystwo roztacza nad robotnikami takimi gorliwą opiekę, dostarczając im noclegów w specjalnie w tym celu utrzymywanem schronisku oraz udzielając zapomóg przez pewien czas, dopóki robotnikom tym nie umożliwi się bądź to powrotu do kraju, bądź też zarobku w Niemczech.

Istnienie Tow. „Opieka" staje się więc, jak widzimy, zbawienne na terenie zagranicznym. Zrozumiała tę potrzebę wreszcie i polonja berlińska, gdyż garnie się coraz liczniej do listy członków „Opieki", zasilając ofiarnemi składkami niezmiernie skromne fundusze Towarzystwa.

W. M.



Mistrz Paderewski w Riond-Bosson pod Morges (Szwajcarja) w otoczeniu muzyków polskich

SZWAJCARJA.

Z ŻYCIA POLAKÓW W SZWAJCARJI.

Dowiadujemy się, iż dnia 10 stycznia odbył się w Davos bal doroczny na rzecz niezamożnych i chorych Polaków, przebywających na kuracji w Szwajcarji. Organizacją balu zajęły się panie: doktorowa Vogel - Rysern, żona znanego na terenie Davosu lekarza, i konsulowa Z. Czaplicka z Zurychu.

Bal udał się świetnie, zarówno pod względem organizacyjnym, jak i finansowym· w pierwszym rzędzie godny poparcia cel, lecz także i przeróżne atrakcje, ściągnęły wielką, jak na stosunki w Davos, liczbę publiczności; to też bawiono się do rana w pięknych salach hotelu Kurhaus.

W dwa tygodnie potem, dnia 25 stycznia, Towarzystwo Polskie w Zurychu obchodziło uroczyście 65-lecie swego istnienia. Założone przez zmuszonych do ucieczki z kraju powstańców z 63 roku, liczyło Towarzystwo w swem gronie cały szereg wybitnych osobistości, że wspomnimy tylko pułkownika Z. Miłkowskiego, Agatona Gillera, braci Lutosławskich. Towarzystwo nie traciło nigdy okazji, by wypowiadać się w sprawach polskich, bądź zjednywać dla nich Szwajcarów.

Organizacją obchodu zajął się zarząd Towarzystwa, przyczem p. Konsulowa Czaplicka łaskawie objęła protektorat uroczystości. Słowo wstępne wygłosił prezes Towarzystwa p. Leonard Życki, podkreślając w swem przemówieniu służbę ojczyźnie i ideałom wolnościowym, jaka była i jest celem organizacji. Następnie p. inż. M. Winawer odczytał historję Towarzystwa, opracowaną przez p. Koracha, będącego od 38 lat jego członkiem. Następnie p. Tamara Bay artystycznie odegrała na fortepianie utwory Chopina, Liszta i innych.

Dnia 16 lutego odbyło się walne zebranie Towarzystwa Polskiego celem dokonania wyboru nowego zarządu. Prezesem Towarzystwa został na rok bieżący wybrany p. inż. Kaczorowski z Winterthur, zamieszkujący już od 20 lat Szwajcarję, gdzie schronił się przed terorem rosyjskim, jako członek organizacji bojowej. P. Kaczorowski wybił się o własnych siłach na poważne stanowisko.

ROSJA SOWIECKA.

CHARAKTERYSTYCZNY LIST Z ROSJI.

J. Em. ks. kardynał Kakowski otrzymał list z Rosji sowieckiej, opatrzony licznemi podpisami, błagający o ratunek. Treść tego listu, pisanego przez ludzi prostych, mówi sama za siebie o strasznych warunkach bytowania ludności w Rosji sowieckiej. List ten podajemy w całości:

„Będąc w wielkiem uciemiężeniu w niewoli bolszewickiej, gorszej może, niż niegdyś egipskiej, robimy ostatni wysiłek ratowania się i dlatego odzywamy się do Arcypasterza warszawskiego, jako do ojca, gdyż mamy pewność, że wstawi się za nami, by przyśpieszono nas ratować.

Od kilku lat wyglądamy wybawienia, nie mniej może, niż dusze czyścowe, i nadzieją żywieni jakoś egzystowaliśmy, chociaż masę lepszych ludzi, jak duchownych, tak i cywilnych, powysyłano albo do Sołówki, albo w lepszy świat. Obecnie do szczętu nas docięto, bo pod przymusem nasze dzieci szkolne, a także i robotnicy, muszą składać podpisy o znoszeniu kościołów, dla nas drogich, i również świątyń innych wyznań.

Odbierają nam majętność ruchomą i nieruchomą i obranych w kilka dni, a bywa, że i w kilka godzin, wysyłają niewiadomo gdzie, może w tundry, albo w błota jakie. Nieposłusznych wygnańców, co sobie nie życzyli podpisać się, że bez przymusu wyjeżdżają, trzymano po kilka dni w oberżach i stajniach, przy mrozie, z małemi dziećmi; były wypadki, że niemowlęta przychodziły na świat w tychże oberżach i stajniach, a wielu sobie życie skracało.

A co nasi duchowni cierpią! Chyba, że wszystkie męki odbędą na tym świecie. A ilu zostało zamordowanych i jeszcze żyjących zakopanych.

A co cierpią te dzieci szkolne, których widziano w kościele, jakie drwiny słyszą i czytają o Bogu, Chrystusie Panu, o Ojcu św.!

Podpisy dla kolektywizacji najczęściej zbierają się przy pomocy nagana pod hasłem: kto przeciwko kolektywa, ten przeciwko sowieta, a kto przeciwko sowieta, temu kula w łeb! A to my głodni i nadzy, bez głosu, bo głosu nie mają zacniejsi ludzie, nie mogą oni nic kupić, ani gdzie pracować, ani mieszkać gdzie, bo powypędzano ich z własnych mieszkań, a w innych nie mają prawa registrować się. Końca nie byłoby pisać o wszystkich naszych mękach i nieszczęściach, a tu tak trudno pisać. Kąta niema, gdzie nie byłoby szpiega, i przez ostrożność nie możemy zebrać jeszcze tyle podpisów, iluby je z chęcią złożyło.

Czekając ratunku nietylko my, katolicy, zwracamy się do naszego Arcypasterza, ale też ludzie innych wyznań, którym odebrano ich świątynie, prosząc, by za nami Dostojny Arcypasterz wstawił się u Ojca św., u naszego i u innych narodów. Niech bolszewicy, odebrawszy wszystko, przynajmniej Boga nam zostawią".

LITWA

Z KOMITETU POMOCY POLAKOM W LITWIE KOWIEŃSKIEJ.

Ostatnio odbyło się posiedzenie wspólne prezydjum i wydziału wykonawczego komitetu pomocy Polakom na Litwie, pod przewodnictwem p. marszałka Szymańskiego. Zebrani wysłuchali sprawozdania z dotychczasowej działalności komitetu, przyjęli program na najbliższy okres, załatwili szereg spraw bieżących oraz powołali do życia radę naczelną. Do pierwszego składu rady naczelnej wchodzić będą członkowie: prezydjum, wydziału wykonawczego, komisji rewizyjnej oraz następujące na temże zebraniu kooptowane osoby: ks. biskup Władysław Bandurski, Piotr Drzewiecki, senator Tadeusz Gałecki, senator Zdzisław Lubomirski, senator Walery Roman, Wacław Sieroszewski, prezes Józef Świeżyński, Adam Stebelski, poseł Stanisław Thugutt, Józef Weysenhoff. W najbliższym czasie ukaże się odezwa komitetu.

POLACY NA LITWIE KOWIEŃSKIEJ

Doroczny zjazd delegatów Związku polskich towarzystw kulturalno - oświatowych w Litwie „Pochodnia", wyznaczony na 23 lutego b. r., nie odbył się z powodu nieotrzymania na to zebranie pozwolenia władz. Doszło ono do skutku dopiero d. 11 marca. Po obszernem sprawozdaniu zarządu głównego i delegatów z prowincji oraz dłuższej dyskusji, która zobrazowała rozpaczliwy stan polskiego szkolnictwa i naogół działalności kulturalno-oświatowej, zjazd przyjął jednogłośnie następującą uchwałę:

„Po wysłuchaniu sprawozdań zarządu głównego i delegatów zrzeszonych towarzystw oświatowych i kulturalnych, walne doroczne zgromadzenie „Pochodni" stwierdza, co następuje: 1) stan szkolnictwa i rezultat wysiłków społeczeństwa polskiego w dziedzinie życia kulturalnego wykazuje zupełnie wyraźną tendencję ze strony czynników zewnętrznych, to życie normujących, likwidacji przejawów egzystencji narodowej polskiego społeczeństwa w Litwie; 2) wszystkie wysiłki, uczynione ze strony społeczeństwa polskiego, aby przeciwdziałać w ramach prawnych akcji wrogiej rozwojowi jego kultury narodowej, są udaremnione i nie odnoszą żadnego skutku; 3) dalsze pozostawianie stanu rzeczy bez chwycenia się środków nadzwyczajnych w obronie swej egzystencji narodowej, grozi niechybną zagładą polskiemu społeczeństwu, zwłaszcza zaś przez wynarodowienie polskiego ducha w szkole. Wobec powyższego, walne zgromadzenie T-wa „Pochodnia" uchwala: 1) Polecić zarządowi niezwłocznie wypracowanie memorjału, ilustrującego całokształt położenia z uwzględnieniem radykalnych środków zaradczych i wręczenie takowego planu prezydentowi państwa i premjerowi; 2) zwołać nadzwyczajne walne zebranie w dwa miesiące od dzisiejszego dnia w celu rozpatrzenia skutków akcji, podjętej u naczelnych władz państwa i dalszego ustalenia środków działania". Komentarze — zbyteczne; fakty mówią same za siebie i muszą znaleźć odpowiedni odźwięk w najszerszych warstwach naszego społeczeństwa.

Z NASZEGO STOWARZYSZENIA

ŻYCZENIA WIELKANOCNE DLA ROBOTNIC POLSKICH WE FRANCJI.

Ze zbliżającem się radosnem Świętem Zmartwychwstania Pańskiego „Opieka Polska" chciałaby móc dotrzeć ze święconem w Polsce jajkiem Wielkanocnem, do każdego Rodaka i Rodaczki na obczyźnie, tak, jak Ich wszystkich obejmuje myślą serdeczną i troską o Ich wychodźcą dolę.

Niestety, musimy się teraz zadowolić przesłaniem Wam, drogie Siostry z Polski, tych paru słów pamięci o Was i życzeń najlepszych łaski Bożej i poprawy bytu. Pan nasz Chrystus Zbawiciel! zmartwychwstał, — a więc Alleluja! Alleluja! Pomimo wszystko, co w życiu smuci i boli, radujmy się w Panu! On na nas patrzy i usłyszy naszą modlitwę, zwycięży zło i trudności, które jak ów ciężki kamień u Jego grobu, smutkiem przytłaczają nam duszę. Tylko doń spieszmy z wiarą, ufnością, miłością, — tak, jak Niewiasty święte w Ewangelji, które z Nim pod krzyżem stały i cierpiały, a potem najpierwsze radowały się Jego Zmartwychwstaniem.

Mamy nadzieję, że każda z Was, drogie Rodaczki, będzie miała możność odprawić po polsku spowiedź Wielkanocną, a w ten piękny dzień na mszy świętej całą duszą się połączy w modlitwie z nami wszystkiemi tu w Polsce, którzy Was z naszej strony gorąco Bogu polecamy.

Proście Matkę Najświętszą Częstochowską, naszą Królowę, aby pobłogosławiła naszym wysiłkom i pomogła nam choć trochę ulżyć Waszej doli, co jest jednym z celów „Opieki Polskiej".

Piszcie do nas, prosimy serdecznie, i nie zapominajcie o przyjaciołach z „Opieki Polskiej".

Powstanie Czerwonego Krzyża

„Czerwony Krzyż" — to instytucja, którą w czasie wojny spotkaliśmy, jako coś gotowego, oddawna istniejącego; ranny żołnierz znajdował pomoc i opiekę — ale nie zawsze tak bywało.

Za dawnych wojen los rannego żołnierza bywał okrutny; nie miał kto rany opatrzeć, nie miał kto spragnionych ust zwilżyć. Samo wojsko, jak umiało i jak ówczesne warunki pozwalały, starało się zaradzić cierpieniom.

W wojsku rzymskiem byli osobni tragarze, których zadaniem było nosić wodę dla wyczerpanych i rannych żołnierzy.

Podczas oblężenia Grenady w r. 1492 królowa hiszpańska Izabela tworzy pierwszy szpital wojskowy, złożony z 6-ciu namiotów.

W XVII wieku zjawiają się przy armjach ambulanse, stopniowo coraz bardziej udoskonalane.

Tak było aż do bitwy pod Solferino 1859 r., której widok targnął sercem szlachetnego francuskiego Szwajcara Henryka Dunant. Bo oto w jego oczach konały tysiące rannych bez pociechy moralnej; tysiące umierać musiało, bo nie było nikogo, ktoby im niósł ulgę jakąś. W porozumieniu z kilkunastoma kolegami, organizuje doraźną pomoc dla rannych na polu bitwy, która wydaje nadspodziewane wyniki, ratując życie setkom żołnierzy. Jako wspomnienie strasznych dni, Henryk Dunant w r. 1862 drukuje broszurkę, która rozchodzi się w setkach tysięcy egzemplarzy. W broszurce tej żąda:

1. by ranny i chory żołnierz bez względu na to, do której armji należy, przez każdą z walczących stron uznany był za nietykalnego, t. j. stojącego poza obrębem armji walczącej;

2. by zorganizować podczas pokoju towarzystwo, które przygotowywałoby się do niesienia pomocy rannemu i choremu żołnierzowi na wypadek wybuchu wojny.

Na skutek broszurki powstaje komisja, która w dniu 11 lutego r. 1863 przekształca się w stały komitet międzynarodowy, przyjmując za podstawę swej działalności wyżej wymienione dwa punkty. Jako odznakę, przyjęto czerwony krzyż w białem polu. W r. 1864 państwa zawarły w Genewie konwencję, która uzupełniona została w r. 1906, a w której zawarte są i rozszerzone dwa zasadnicze postulaty Henryka Dunant.

Tak powstał międzynarodowy Czerwony Krzyż.

Polski Czerwony Krzyż powstał w dniu 18 stycznia 1919 roku z inicjatywy T-wa „Sanitarjusz Polski". Podczas wojny światowej działał warszawski Czerwony Krzyż przy wojsku rosyjskiem oraz oddziały sanitarne legjonów polskich.

Krokusy



Obraz zakopiański

Przegląd książek

Książki nadesłane:

(Zestawiła Halina Rakowska, słuchaczka Wydziału Biljotekarskiego Szkoły Pracownic Społecznych P.M S. w Warszawie, ul. Złota 14)

Domosława. — JAŚKOWE ZAMYSŁY. Komedyjka w 3-ch odsłonach. Wyd. trzecie — Warszawa, 1929. Wydawnictwo im. M. Brzezińskiego. — „Księgarnia Polska" Polskiej Macierzy Szkolnej. (8⁰ m. — 19,5 × 13,5 cm. — s. 47).

Cena zł. 1.60

Konarski Kazimierz. — LEGENDY. Z ilustracjami Wandy Świeżyńskiej. — Warszawa, 1929. — „Księgarnia Polska" Polskiej Macierzy Szkolnej.)8⁰ m. — 19,5 × 13,5 cm. 97 + 1 nl).

Broszur. cena zł. 3.50., opr. zł. 6. —

Treść: 1. Nowy rok. 2. Krakusy Najświętszej Panienki. 3. Łza. 4. Matka. 5. Boże ptaszyny. 6. Świerszczykowe skrzypki. 7. Ryngraf. 8. Krzyżyk św. Mikołaja. 9. Sobotni promyk. 10. Pielgrzymka. 11. Jałmużna. 12. Giewontowi rycerze. 13. Kożuszek św. Mikołaja. 14. Jezusowa choinka. 15. Płomyczek św. Mikołaja. 16. Litanja żołnierza polskiego.

Małachowski Stanisław. — ZAWISZA CZARNY. Szkic do wykładu popularnego. — Warszawa, 1929. „Księgarnia Polska" Polskiej Macierzy Szkolnej. (8⁰ m. — 18,5 × 12,5 cm. — s. 35).

Cena 1 zł.

Nowowiejski Feliks. — ŚPIEWNIK GWIAZDKOWY. (Opus 5, nr. 5). 15 starych kolęd polskich z nutami na chór mieszany a capella. Warszawa, 1929. — „Księgarnia Polska" Polskiej Macierzy Szkolnej. (8⁰ m — 19 × 14 cm. — S. 31+1nl.).

Cena 3 zł.

Treść: 1. Stara kolęda z roku 1554. 2. Narodził się nasz Zbawiciel. (Kolęda z r. 1596). 3. Niemasz ci, niemasz nad tę gwiazdeczkę. 4. Gdy śliczna Panna syna kołysała. 5. My też pastuszkowie. 6. Gloria in excelsis. 7. Mesyjasz przyszedł. 8. Bracia, patrzcie jeno. 9. Dzieciątko się narodziło. 10. Kiedy król Herod królował. 11. Któż o tej dobie. 12. Kołysanka. 13. A wczora z wieczora. 14. Jezusa narodowego wszyscy uznajemy. 15. Do Betleem

Nowowiejski Feliks. — ŚPIEWNIK GWIAZDKOWY. Tenor i bas. 15 starych kolęd polskich z nutami na chór mieszany a capella. Warszawa. 1929. — „Księgarnia Polska" Polskiej Macierzy Szkolnej. 8⁰ m. — 18 × 13 cm. s. 19 + 1 szt.

Cena 60 gr.

Nowowiejski Feliks. — ŚPIEWNIK GWIAZDKOWY. Sopran i alt. 15 starych kolęd polskich z nutami na chór mieszany a capella. Warszawa 1929. — „Księgarnia Polska' „Polskiej Macierzy Szkolnej. (8⁰ m. — 18 × 13 cm. — s. 19 + 1nl.).

Cena 60 gr.

Orzeszkowa Eliza. ROMANOWA. — Wyd. piąte. Z ilustracjami J. Maszyńskiego. — Wydawnictwo im. M. Brzezińskiego. — Warszawa, 1929. — „Księgarnia Polska" Polskiej Macierzy Szkolnej. (8⁰ m. (19 × 13 cm. — s. 80).

Cena zł. 1.60

Utwory poetyckie ANTONIEGO BOGUSŁAWSKIEGO

Honor i ojczyzna, Warszawa, 1927, F. Hoesick (zalecone przez Min. Ośw. Publ. i M. S. Wojsk.) Cykl poezyj, poświęconych momentom i bohaterom walk o niepodległość, od Pułaskiego do naszych czasów. zł. 4. —

Dwór, Warszawa, 1929 r, F. Hoesick. Poezje epickie. zł. 6.—

Zwierciadło, Warszawa, 1929, F. Hoesick Liryki i erotyki zł. 3.20.

Na biwaku, Warszawa, 1929, Wojsk. Inst. Nauk. Wyd. Piosenki żołnierskie z melodjami. Ilustracje J. Ryszkiewicza zł. 1.20.

Kolędy żołnierskie, Warszawa, 1924 skł. gł. Księgarnia Polska Szopka, wierszowana, oparta na łatwych motywach Z ilustracjami zł. 1.—

Dla dzieci.

O rycerzu Okruszynce, Warszawa, 1925 skł. gł. F. Hoesick. Baśń wierszowana z ilustracjami A. Dołęgowskiej. zł. 5.—

Różne powiastki, Warszawa, 1929, Gebethner i Wolff. Drobne bajeczki wierszem z ilustracjami M. Weinles-Chaykinowej. zł. 4.20.

Zajączki, Warszawa, 1929, Gebethner i Wolff. Baśń wigilijna z ilustracjami X. Koźmińskieko zł. 3.—

Żywe literki, Warszawa, 1929, Gebethner i Wolff. Abecadło wierszowane z kolorowemi ilustracjami M. Weinles-Chaykinowej. zł. 6.—

Jak kaczorek Kwaczorek przez Gdańsk do Gdyni popłynął. Warszawa, 1929, Wyd. „Płomyczka". Premjum wierszowane dla prenumeratorów „Płomyczka" (45.000 egz.). W handlu 0,80 gr.

Prenumerujcie i popierajcie „WIEŚCI z POLSKI"

Z naszej Redakcji

— W ostatnim (marcowym z r. b.) numerze naszego pisma zapowiedzieliśmy, że numer następny, w związku z organizowanym w Polsce „Tygodniem emigracyjnym", będzie poświęcony zagadnieniom wychodźtwa. Ponieważ jednak, ze względów organizacyjnych, „Tydzień" odłożony został na czerwiec r. b., przeto i my, w poczuciu łączności z wielką akcją uświadamiania społeczeństwa o znaczeniu obecnej emigracji polskiej zagranicą, musieliśmy odstąpić od pierwotnego zamiaru i odpowiednio zmienić nasze plany redakcyjne. Numer czerwcowy zamierzaliśmy poświęcić 400-leciu „księcia poetów polskich" Jana Kochanowskiego; poświęcamy mu numer niniejszy, szczęśliwi, że jesteśmy pierwszymi, którzy o wielkim wieszczu narodowym piszą w roku jego jubileuszu. Niezależnie od tego, poświęcamy część numeru świętom Zmartwychwstania Pańskiego, które to święta są dla nas tem uroczystsze w roku bieżącym, iż niedawno, wraz z całym światem chrześcijańskim, braliśmy udział w uroczystych modłach, zarządzonych przez Ojca Świętego, na intencję prześladowanych za wiarę w Rosji sowieckiej męczenników. Myśl nasza niech będzie z nimi, a wraz z nią niech płynie ku nim życzenie, aby Bóg dał im wytrwać w posłuszeństwie prawom Bożym aż do dnia, w którym barbarzyństwo niewiernych załamie się i w proch się obróci. W nas, którzy mamy w Rosji miljony cierpiących rodaków i którzy piersią naszą chronimy świat od hydry komunizmu, zew Stolicy Apostolskiej obudził tem żywsze echo. Posłuszni wołaniu Ojca wszystkich wierzących, wyrażamy męczennikom wiary uczucia naszego braterskiego oddania i podziwu dla ich stałości oraz przekonanie, że niebawem zaświta dzień ich wyzwolenia.

— W numerze bieżącym korespondencji z młodzieżą polską zagranicą nie dajemy.

— Wkładka do numeru niniejszego wyobraża „Jana Kochanowskiego w Czarnolesiu".

Jest to obraz znanego artysty polskiego K. Millera.

— Nasza okładka przedstawia „Przedwiośnie w Polsce (klisza „Tygodnika Illustrowanego").

„OŚWIATA POLSKA"

ORGAN WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO ZJEDNOCZENIA POLSKICH TOWARZYSTW OŚWIATOWYCH

KWARTALNIK, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM KULTURALNO-OŚWIATOWYM, A PRZEDEWSZYSTKIEM SPRAWOM OŚWIATY POZASZKOLNEJ

wychodzi w Warszawie pod redakcją Jana Korneckiego i Józefa Stemlera.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Marszałkowska 153, m. 6. Konto P. K. O. 8.615.

„OŚWIATA POLSKA" porusza najistotniejsze zagadnienia, związane z życiem społecznem i kulturalnem naszego narodu. Działacze społeczno-oświatowi — a zwłaszcza nauczyciele znajdą w każdym zeszycie wiele cennego materjału, którym posilkować się mogą w swej pracy. „Oświata Polska" prowadzi stały dział poświęcony pracy oświatowej wśród Polaków na obczyźnie. Przedpłata roczna „Oświaty Polskiej" wynosi zł. 10; cena pojedyńczego zeszytu 2.50. Roczniki z lat ubiegłych (1924-1929) po 6 zł.

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju łącznie z przesyłką pocztową: Rocznie zł. 10, półrocznie zł. 6. Numer pojedyńczy 1 złoty
Zagranicą rocznie: w Rumunji 200 lei, w Ameryce 2 dolary, we Francji 30 franków, w Niemczech 5 mk.
W innych krajach równowartość. 2 dol. amerykańskich. Prenumerata półroczna połowę.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona za tekstem zł. 300, 1/2 strony zł. 150; 1/4 zł. 80; 1/8 — 40; 1/16 — 20; 1/32 — 10, ogłoszenia opisowe w tekście redakcyjnym o 50% drożej.

WYDAWCA: Opieka Polska nad Rodakami na obczyźnie. Redaktorzy: Jadwiga Kwilecka i Antoni Bogusławski
Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 6, 11a. Tel. 90-54.

Salezjańska Szkoła Graficzna, Warszawa ul. Ks. Siemca 6. Tel. 337-72.

28. **Zarząd Oddziału Kamionneńskiego:** Kamionna, pow. międzychodzki, Plebanja. (Sekretarz Antoni Osmański)
29. **Zarząd Oddziału Kobylińskiego:** Kobylin, pow. krotoszyński, (Prezes Stanisław Tyczyński).
30. **Zarząd Oddziału Sulmierzyckiego:** Sulmierzyce, pow. odolanowski, (Prezes Marceli Wojciechowski, burmistrz).
31. **Zarząd Oddziału Odolanowskiego:** Odolanów, (Prezes, dyr. Leonard Cybichowski).
32. **Zarząd Oddziału Obornickiego:** Oborniki, Plebanja.
33. **Zarząd Oddziału Piłczańskiego:** Piłka, pow. chocieski, Plebanja. (Sekretarz Feliks Kudliński).
34. **Zarząd Oddziału Leszneńskiego:** Leszno, Plebanja. (Sekretarz Józef Rzepka).
35. **Zarząd Oddziału Kaliskiego;** Kalisz, pl. Św. Józefa 3, (Prezes, ks. kan. Janowski).
36. **Oddział w Opatówku,** pow. kaliski [w organizacji].
37. **Zarząd Oddziału Włocławskiego;** Włocławek, Bank Polski (p. Szeliżyna).
38. **Oddział Grudziądzki** [w organizacji].
39. **Oddział Gdyński** [w organizacji]. (Dyr. Banku: Grabowski)
40. **Oddział Tczewski** [w organizacji].
41. **Oddział Toruński** [w organizacji].
42. **Zarząd Oddziału Wielkopolsko-Cieszyńskiego:** Cieszyn pow. Odolanów (Sekretarz Wincenty Bartos)
43. **Zarząd Oddziału Gostyńskiego:** Gostyń (Sekretarka Zofja Olejnikowa)
44. **Zarząd Oddziału Baszkowskiego:** Baszków, pow. krotoszyński (Sekretarz Marcin Wiatroszak).
45. **Zarząd Oddziału Jankowskiego:** Janków Zaleśny, pow. odolanowski (Sekretarz Mieczysław Zaradny).
46. **Zarząd Oddziału Kotłowskiego:** Kotłów, pow. Ostrzeszówski (Prezes Franc. Kubicki).
47. **Zarząd Oddziału Koźmińskiego:** Koźmin, (Prezes dyr. Marciniec) ul. Strzelecka.
48. **Zarząd Oddziału Lubaskiego:** Lubasz, pow. czarkowski (Prezes ks. dziekan Rosenberg).
49. **Zarzćd Oddziału Mikstackiego:** Mikstat, pow. ostrzeszowski (Sekretarz M. Radomski).
50. **Zarząd Oddziału Morkowskiego:** Morkowo, pow. leszczański (Wiceprezes W. Kabaciński).
51. **Zarząd Oddziału Śremskiego:** Śrem, plebanja (Sekretarka Bronisława Zielewiczówna).
52. **Zarząd Oddziału Wrześnieńskiego:** Września, (Wiceprezes Fr. Opieliński).
53. **Zarząd Oddziału Wielko-Wysockiego:** Wysocko Wielkie, pow. Ostrów Wielkopolski, (Prezes Stanisław Majerowicz, ziemianin).
54. **Zarząd Oddziału Strzelneńskiego:** Strzelno,, (Prezes Baranowski starosta)

SPIS OPIEK POLSKICH WE FRANCJI

Opieka Polska w Paryżu, Paris XIII. rue de l'Interne Loeb. 11.
Opieka Polska w Amiens, 27 rue de Cerisy (Somme).
Opieka Polska w Lille, 110 Boulevard de la Republique, La Madeleine les Lille. (Nord).
Opieka Polska w Le Havre, 148 Bld. de Strasbourg (Seine inf.).
Opieka Polska w Metz, 8 rue Paul Michaux (Moselle).
Opieka Polska w Soissons, 16 rue de Belleu (Aisne).
Opieka Polska w Caen, 34 rue de l'Engannerie (Dalvados).
Opieka Polska w Lyonie, Ville Urbaine, Lyon 14 bis. Bld. Eugene Reguillon (Rhone).
Opieka Polska w Tuluzie, Toulouse, 25 rue Bayard (Haute Garonne).
Opieka Polska w Miluzie, Mulhouse, 9/11 rue des Tanneurs.
Opieka Polska w Clermont Ferrand, 16 rue Mozel Ladeuil (Puy de Dome).
Opieka Polska w Saint Etienne, 3 Place de l'Hotel de Ville.
Opieka Polska w Nancy, 16 A. Passage de la Rame.
Opieka Polska w Roubaix, 119, rue Paillard (Nord).

OPIEKA POLSKA W RUMUNJI, Czerniowce, (Cernauti). ul. General Mircescu 22. (Prezes: Kazimierz Węglowski, sekr. Zofja Szymonowiczowa).

OPIEKA POLSKA W BERLINIE, (Polnischer Hilfsverein), Berlin, Breslauerstrasse 18.

Sekcja Wydawnicza i Kolportarzowa Stowarzyszenia
Opieka Polska nad Rodakami na obczyźnie
opracowała

Śpiewnik dla Rodaków na obczyźnie

zawierający 85 pieśni: religijnych, narodowych, ludowych i dziecinnych
CENA ŚPIEWNIKA 50 GROSZY

i Książkę do nabożeństwa dla dzieci

ZAWIERAJĄCĄ NAJWAŻNIEJSZE MODLITWY I PIEŚNI, PRZYGOTOWANIE DO SPOWIEDZI I KOMUNJI ŚW., ORAZ EWANGELJĘ NA UROCZYSTE ŚWIĘTA.
CENA KSIĄŻKI 1 ZŁOTY

PRZY WIĘKSZYCH ZAMÓWIENIACH UDZIELA SIĘ RABATU
ZAMÓWIENIA PRZYJMUJE: SEKCJA WYDAWNICZA
OPIEKI POLSKIEJ NAD RODAKAMI NA OBCZYŹNIE
WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 6, m. 11 a. Tel. 90-54

LIGA MORSKA I RZECZNA

ZARZĄD GŁÓWNY

Warszawa, w kwietniu 1930 r.

Liga Morska i Rzeczna komunikuje, że powstała pierwsza **polska linja okrętowa,** utrzymująca bezpośrednią, bez przesiadania, komunikację pomiędzy **Polską** (Gdynia—Gdańsk) **a Kanadą** (Halifax) **i Stanami Zjednoczonemi U. S. A.** (New-York) pod nazwą:

POLSKIE TRANSATLANTYCKIE TOWARZYSTWO OKRĘTOWE S. A.

„LINJA GDYNIA-AMERYKA"

która przejęła organizację **Bałtycko-Amerykańskiej Linji.**

Trzy wielkie transatlantyckie parowce: „POLONIA", „ESTONIA", LITUANIA" będą kursowały pod polską banderą i otrzymają następujące nazwy:

„POLONIA", „PUŁASKI", „KOŚCIUSZKO"

Społecznym i państwowym obowiązkiem obywateli polskich jest całkowite poparcie tej pierwszej pod polską banderą linji transatlantyckiej.

Każdy obywatel polski winien jeździć tylko na statkach **„Linji Gdynia-Ameryka".** W ten sposób przyczyni się do rozwoju polskiej żeglugi handlowej i wzmocni podwaliny ekonomicznej potęgi państwa.

Na polskich okrętach każdy emigrant ma polską usługę i polskie jedzenie. Do chwili wylądowania w Ameryce znajduje się na statku tak, jak na polskiej ziemi.

Oddziały Polskiego Transatlantyckiego Towarzystwa Okrętowego S. A. **„LINJA GDYNIA-AMERYKA"** (dawn. Bałtycko-Amerykańska Linja) znajdują się w następuj. miastach Rzeczypospolitej:

Warszawa	ul. Marszałkowska 116	Lwów	„ Na Błonie Nr. 2
Brześć nad Bugiem	„ Dąbrowskiego 117	Łuck	„ Jagiellońska 91 a
Gdynia	P. P. „Żegluga Polska"	Równe	„ 3-go Maja Nr. 87
Kowel	ul. Kolejowa 65	Rzeszów	„ Grottgera 1004
Kraków	„ Lubicz Nr. 3	Tarnopol	„ Piłsudzkiego 19
Lublin	„ Zamojska 27	i w Gdańsku	„ Hundegasse 67/68

Wszelkich informacyj udzielają bezpłatnie wyżej wymienione Biura i Oddziały.

LINJA GDYNIA-AMERYKA

(DAWNIEJ BAŁTYCKO-AMERYKAŃSKA LINJA)

ma również swoje oddziały:

w Stanach Zjednoczonych Am. Półn.:

New York . . . . . 8/10 Bridge Street
Chicago, Ill . . . . 315 South Dearborn Street
Pittsburgh, Pa . . . Union Trust Building

w Kanadzie:

Montreal, Que. 616 Saint James Street
Winnipeg, Man. 676 A. Main Street.
Edmonton, Blta 10350-101st Street
Saskatoon, Sask. 207 Mac Millan Building Second Av.
Toronto, Ont. 72 Queen Street.

wobec czego wszyscy, którzy oczekują biletów okrętowych ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. lub Kanady, powinni poinformować swych krewnych, aby wykupywali bilety okrętowe w jednym z wyżej wymienionwch oddziałów.

POPIERAJCIE POLSKIE LINJE OKRĘTOWE!

ZARZĄD GŁÓWNY LIGI MORSKIEJ I RZECZNEJ

Dr. Michał Wyrostek

PREZES ZARZĄDU GŁÓWNEGO LIGI MORSKIEJ I RZECZNEJ

Salezjańska Szkoła Graficzna Warszawa, ulica ks. Siemca 6, Tel. 337-72